FILM

DANUTA SZAFLARSKA w filmie „PREMIERA WARSZAWSKA"

NR 20 (100) • 15 PAŹDZIERNIKA 1950 • ROK V • CENA 30 ?

WIELKI JUBILEUSZOWY KONKURS Z NAGRODAMI

POLSKA KRONIKA FILMOWA

ROCZNICA BITWY POD LENINO ŚWIĘTEM WOJSKA POLSKIEGO

Fragment historycznych zdjęć filmowych: pierwsze oddziały Wojska Polskiego na froncie pod Lenino

12 października, rocznica bitwy pod Lenino, ustanowiona została Dniem Wojska Polskiego. Dzień ten uświęci braterstwo broni i wieczystą przyjaźń między Wojskiem Polskim a bohaterską Armią Radziecką, ostoją pokoju i socjalizmu.

Historyczne zdjęcia bitwy pod Lenino nakręcone przez operatorów Czołówki Filmowej Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR ukazały się z okazji Dnia Wojska Polskiego w nowym wydaniu P.F.K.

7.XI – 7.XII
FESTIWAL FILMÓW RADZIECKICH

W ramach tradycyjnego Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, od 7 listopada do 7 grudnia br. trwać będzie w całym kraju wielki FESTIWAL FILMÓW RADZIECKICH. Na ekrany kin wejdzie w tym czasie **„UPADEK BERLINA"** — barwna monumentalna epopea filmowa, obraz, który zdobył pierwszą nagrodę na V MFF w Karlovych Varach. Film ten ukaże się na naszych ekranach w polskiej wersji językowej. Zobaczymy również II część **„Bitwy Stalingradzkiej"** i trzy kolorowe filmy najnowszej produkcji radzieckiej: komedię filmową Iwana Pyriewa **„Wesoły jarmark"** (Kozacy kubańscy), **„Spisek bankrutów"**, demaskujący knowania imperialistów i podżegaczy wojennych oraz emocjonujący film o kaukaskich hodowcach koni i partyzantach — **„Śmiali ludzie"**.

Na liście filmów festiwalowych znajduje się też **„PANCERNIK POTIOMKIN"** — wielki film z okresu kina niemego, w nowej dźwiękowej edycji, klasyczne dzieło reżysera Sergiusza Eisensteina.

Wśród filmów przyrodniczych i popularno-naukowych zobaczymy ciekawy pełnometrażowy film z życia bobrów **„Leśna opowieść"**, nagrodzony na V MFF i **„W piaskach środkowej Azji"** o faunie pustyni Kara-Kum.

O POLSKIEJ KINEMATOGRAFII PISZE OGONIOK

Popularny radziecki tygodnik „Ogoniok" w numerze 39, poświęconym sprawom polskim, drukuje artykuł *W. Korolewa* o polskiej kinematografii, zatytułowany *„Zasadniczy temat"*.

Tym zasadniczym tematem jest, zdaniem autora, budowa nowej, socjalistycznej Polski. Wysoko ocenione przez Korolewa filmy „Ostatni etap", „Zakazane piosenki" i inne, były; pisze autor, dopiero wstępem, przygotowywaniem drogi do sztuki realizmu socjalistycznego i aktualnej problematyki.

„Dwie brygady" i *„Czarci żleb"* — *czytamy* w artykule — *trudno, zdawałoby się, o bardziej różnorodną tematykę! Ale oba filmy związane są jedną wspólną ideą: pokazują one nowych bohaterów, o których chcą opowiadać narodowi polscy filmowcy"*.

Artykuł wspomina również o bieżących pracach polskiej produkcji, o przygotowywanych filmach.

APEL KORABIELNIKOWEJ PODJĘLI:

STUDENCI PWSF

Na pierwszą ogólnopolską naradę Korabielnikowców, prowadzoną na łamach młodzieżowego pisma *„Sztandar Młodych"* studenci PWSF przysłali meldunek, w którym czytamy między innymi:

„Podejmując apel Korabielnikowej, wzywamy wszystkich kolegów i towarzyszy realizujących filmy do współzawodnictwa na odcinku oszczędności i planowania produkcji, a w szczególności oszczędności taśmy filmowej, materiałów laboratoryjnych oraz przestrzegania terminów kończenia filmów.

Nasza oszczędność przyczyni się do wzrostu produkcji i pozwoli wyprodukować dodatkowe filmy z zaoszczędzonego surowca".

WYTWÓRNIA FILMÓW FABULARNYCH

Na I Ogólnopolską Korespondencyjną Naradę Korabielnikowców nadeszły dwa telegramy z Wytwórni Filmów Fabularnych w Łodzi.

„Zespół produkcyjny filmu „Warszawska Premiera" na wezwanie młodych filmowców z PWSF, niezależnie od długofalowych zobowiązań, podjętych na dzień 22 lipca, pragnąc uczcić jednocześnie 33 rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej, zobowiązuje się wprowadzić u siebie kompleksową oszczędność.

Zobowiązujemy się skrócić czas nakręcania filmu o dalsze 8 dni i zakończyć zdjęcia w dniu 11 października br.

Realizatorzy i ekipa pracownicza filmu „Warszawska Premiera" wzywają pozostałe ekipy, nakręcające inne filmy, do podjęcia apelu Lidii Korabielnikowej oraz do skracania okresów produkcyjnych przy realizacji filmów".

Ekipa produkcyjna
„Warszawskiej Premiery"

„Produkcja filmów fabularnych systemem Lidii Korabielnikowej otwiera szerokie możliwości do oszczędzania taśmy filmowej i materiałów laboratoryjnych. Dotychczas przy realizacji zdjęć powtarzano jedno i to samo ujęcie kilkakrotnie. Po zastosowaniu kompleksowej oszczędności doszliśmy do wniosku, że proces ten da się wyrugować. W rezultacie przyniesie to bardzo duże oszczędności.

Uważam, że wszystkie zespoły realizatorskie powinny natychmiast zastosować kompleksowe oszczędzanie.

Dyrektor Wytwórni Filmów Fabularnych
w Łodzi
(—) Tomasz Rubanowski

Coraz więcej kin w rękach brygad ZMP

Jak już donosiliśmy, coraz więcej kin w kraju obsługują brygady ZMP. Ostatnio obsługę kina „Union" w Katowicach objęła młodzież ZMP-owska. Kino to otrzymało nową nazwę — *„Młoda Gwardia"*.

Również obsługę kina „Delta" w Chorzowie przejęła młodzież ZMP, nadając kinu nazwę *„Pionier"*.

W Poznaniu młodzieżowa brygada ZMP obsługuje szkoły filmami oświatowymi. Brygada osiąga doskonałe wyniki w pracy i cieszy się uznaniem władz szkolnych.

Inauguracja roku akademickiego w PWSF

2 października b. r. odbyła się w Państwowej Wyższej Szkole Filmowej w Łodzi uroczystość inauguracji nowego roku akademickiego, pierwszego w okresie Planu 6-letniego. Uroczystość zagaił dyrektor PWSF, JERZY TOEPLITZ, który w wypowiedzi swojej szczególnie silnie podkreślił zagadnienie walki o postępową treść nauki.

W imieniu załogi Łódzkich Zakładów Kinotechnicznych powitał zebranych studentów PWSF przodownik pracy ob. Rzęsa.

Z kolei odbyła się uroczysta immatrykulacja nowoprzyjętych słuchaczy. Immatrykulacji słuchaczy dokonał dyr. J. Toeplitz.

Ogółem na I rok studiów w PWSF przyjętych zostało 50 osób — (po 25 na wydziały realizatorski i operatorski). 60% słuchaczy I roku studiów stanowi młodzież pochodzenia robotniczo - chłopskiego.

Wykład inauguracyjny „Realizm socjalistyczny w dramaturgii filmowej" wygłosiła Prof. REGINA DREJEROWA.

Po części oficjalnej odbył się pokaz dokumentalnych filmów szkolnych.

Film wśród racjonalizatorów

Kluby Racjonalizatorów na Wybrzeżu otrzymują aparaty projekcyjne do wyświetlania naukowych, oświatowych i instrukcyjnych filmów. Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego oddala do dyspozycji klubów racjonalizatorskich *500 kopii filmów z dziedziny techniki, technologii oraz doświadczeń nauki radzieckiej.*

Z OKIEN REDAKCJI

Gmach przy ul. Marszałkowskiej nr 56, w którym mieści się m. in. redakcja „Filmu" znalazł się w samym środku gigantycznych robót budowlanych. Z okien redakcji widać pracujące po przeciwległej stronie ulicy olbrzymie kopaczki i buldożery, słychać łoskot zwalanych obok ruin i potężny warkot motorów. Patrząc, a właściwie panoramując, że użyjemy tu tego filmowego terminu, w kierunku Placu Zbawiciela — dostrzegamy imponujący obraz. W ruiny i gruzy, dotąd jedynie powierzchownie ożyłej części miasta, wdarł się zwycięski rytm wysiłku robotników i maszyn. To wyrasta na naszych oczach Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa — MDM, po Trasie WZ najpopularniejszy obecnie skrót i hasło Nowej Warszawy.

W Planie 6-letnim powstanie tu reprezentacyjna dzielnica godna stolicy państwa socjalistycznego. Na miejscu dawnych stłoczonych domów czynszowych wzniesie dłoń murarza piękne, nowoczesne budowle. Z czasem prasa i wydawnictwa filmowe znajdą nowe większe i wygodniejsze pomieszczenia, lepiej niż obecnie przystosowane do charakteru pracy redakcyjnej. Za sobą będziemy mieli wtedy któryś tam trzech- czy czterechsetny z kolei numer pisma i liczne zapewne nowowydane książki i scenariusze, przed sobą zaś — dalszy, wzmożony rozwój prasy i literatury filmowej.

W dniu dzisiejszym, dniu 100-ego numeru „Filmu", z okien redakcji dostrzega się lepiej niż kiedykolwiek wielkie, optymistyczne perspektywy socjalistycznego budownictwa. Aby je urzeczywistniać warszawiacy nie szczędzą swych sił. Dziennikarze filmowi również pragną znaleźć się w pierwszych szeregach tych, którzy współdziałają w dziele odbudowy Stolicy. I my także pragniemy swą wytężoną pracą zamanifestować wolę utrzymania pokoju — i dlatego cały nasz zespół redakcyjny brał udział w odgruzowaniu Warszawy podczas Miesiąca Odbudowy Stolicy, dlatego o pełni uroczyście Warty Pokoju i dlatego na swym odcinku redakcyjnym i na łamach pisma zespół walczy o pokój, jednocząc się w swych pragnieniach, postawie i działaniu z całym społeczeństwem.

ZEN.

KRYTYKA WIDZ TWÓRCA

KRYTYKA filmowa, tak zresztą jak każda w ogóle krytyka artystyczna, ma do spełnienia dwa główne i równorzędne zadania: wobec widza i wobec twórcy.

Ma ona dopomagać widzowi w zrozumieniu dzieła sztuki, uczyć właściwego patrzenia na twórczość oraz poprzez jej analizę i ocenę krytyczną kształtować smak i wrażliwość artystyczną widza. Krytyka toruje drogę dziełu, ułatwia interpretowanie ukazywanych przez twórcę zjawisk, wreszcie wiąże dzieło z rzeczywistością i podkreśla istotny sens ideowy utworu. Krytyk umiejscawia dzieło w całości dorobku twórcy i zestawia je z dotychczasowymi osiągnięciami. Ta konfrontacja dzieła na szerszej płaszczyźnie porównawczej pozwala lepiej dostrzec kierunek rozwoju twórczości i głębiej ocenić wartość danego utworu.

Z drugiej strony — krytyka powinna torować drogę sztuce, dopomagać twórczości w szukaniu nowej treści i formy. Twórca oczekuje od krytyki pozytywnego podejścia do jego wysiłku, rzetelnej oceny zarówno wartości jak i błędów dzieła. Tylko w ten sposób bowiem może artysta-twórca porównać rezultat ostateczny swej pracy z pierwotnym zamysłem, pojąć przyczyny powstałych niedociągnięć i poczynić wnioski na przyszłość.

W spełnianiu tych zadań krytyka posługuje się różnorodnymi formami wypowiedzi zależnie od celu i adresata.

Dwutygodnik „Film", jako jedyne pismo masowe poświęcone ogólnym problemom kinematografii, znalazł się w wyjątkowej sytuacji. Czytelnicy pisma rekrutujący się spośród szerokich rzesz widzów, a także ludzi związanych bliżej z twórczością filmową — oczekiwali i oczekują nadal od pisma krytyki filmowej możliwie wszechstronnej i wyczerpującej. Pismo nasze to zapotrzebowanie czytelnika starało się w miarę możności spełniać. Stąd duża rozpiętość zarówno tematyczna, jak i formalna, pozycji zamieszczanych w „Filmie". Obok popularnych artykułów informacyjnych i recenzji, ukazywały się również poważniejsze prace o charakterze publicystycznym, a niekiedy, rzadziej, teoretycznym.

Linia rozwojowa pisma na przestrzeni zamykającej się liczbami 1-100, znaczy zarazem dość dokładnie proces dojrzewania nie tylko samego pisma, ale również polskiej krytyki filmowej i widza kinowego, który wzrastając w warunkach nowej rzeczywistości odczuwał coraz silniej potrzebę obcowania z wartościową sztuką, odwracał się zdecydowanie od tandety filmowej. Gwałtowny ten proces rozpoczął się z chwilą zwiększenia zasięgu oddziaływania filmu na nowe środowiska widzów z fabryk i wsi. Ten nowy widz, niezmanierowany i spragniony wartościowej sztuki, świeży w doznaniach, krytyczny a zarazem mający jasno określony światopogląd — stawał się też z kolei w coraz większym stopniu czytelnikiem „Filmu". Szukał on odpowiedzi na nurtujące go zagadnienia, narzucane przez ekran, na mnogość problemów kinematografii. Domagał się wreszcie rzetelnej informacji i krytyki.

To zdrowe, pozytywne oddziaływanie czytelników, choć nie było jeszcze zjawiskiem zbyt powszechnym, dopomogło pismu i pomaga nadal w znajdowaniu właściwego kierunku i form krytyki.

Stało się oczywiste i jasne, że krytyka, powinna być w ciągłym kontakcie z masami. Służąc widzom, sama powinna uczyć się od mas.

Krytyka filmowa przestaje być dzisiaj domeną dostępną jedynie zawodowcom. Krytyka dziś to nie tylko słowo drukowane. To również żywy głos w dyskusjach w zakładach pracy i fabrykach, w świetlicach młodzieżowych, kinach wiejskich itd. Głos prostego widza dociera na szpalty pism, wpływa bezpośrednio na twórczość (przykładem choćby realizacja „Dwóch brygad"). Pozwala to wierzyć, że dalszy rozwój krytyki wieść będzie poprzez jeszcze ściślejszy związek krytyka i widza. A więc widz — krytykiem oto ostateczny cel.

Krytyka natomiast fachowa powinna opiekować się widzem, rozbudzać jego zdolności badawcze, zachęcać do wypowiadania się, dawać mu — co jest rzeczą doniosłej wagi — gruntowną podbudowę i wiedzę teoretyczną. Wiąże się z tym zagadnienie warsztatu krytyka filmowego, konieczność studiów fachowych i opanowanie nauki marksizmu-leninizmu, ze szczególnym uwzględnieniem estetyki marksistowskiej.

Wyrasta przed krytyką filmową bojowe zadanie na najbliższą przyszłość: dopomóc w żywszym zespoleniu masowego widza z twórcami filmu.

Oto zarazem droga przyspieszenia rozwoju polskiej twórczości filmowej. Sztuka realizmu socjalistycznego łączy bowiem w jeden nurt twórczy: artystę, krytyka i widza.

J. G.

Z OKAZJI WYDANIA NUMERU 100 NASZEGO PISMA OGŁASZAMY

WIELKI KONKURS JUBILEUSZOWY

pod hasłem

CZYTELNICY PISZĄ I RYSUJĄ DO „FILMU"

Konkurs jest dostępny dla każdego bez wyjątku Czytelnika dwutygodnika „Film".

NAJLEPSZE PRACE ZOSTANĄ NAGRODZONE ORAZ ZAMIESZCZONE NA ŁAMACH PISMA.

Aby wziąć udział w konkursie wystarczy nadesłać w nieprzekraczalnym terminie do dnia 15 LISTOPADA br. (obowiązuje data stempla pocztowego) pracę na jeden z poniższych tematów:

1. **W JAKI SPOSÓB FILMY, KTÓRE OGLĄDAM (fabularne, dokumentalne, oświatowe lub instruktażowe) WPŁYWAJĄ NA KSZTAŁTOWANIE SIĘ MEGO ŚWIATOPOGLĄDU, JAK POMAGAJĄ MI W ŻYCIU I W PRACY?**
2. **KTÓRY Z WYŚWIETLANYCH W POLSCE FILMÓW SŁUŻY NAJLEPIEJ SPRAWIE WALKI O POKÓJ W ŚWIECIE?**
3. **KTÓRY Z OBEJRZANYCH W CIĄGU BIEŻĄCEGO ROKU FILMÓW PODOBAŁ MI SIĘ NAJBARDZIEJ I DLACZEGO?**
4. **FILM W ŻYCIU NOWEJ WSI POLSKIEJ.**
5. **KORESPONDENCJA Z TERENU (np. o pracy amatorskich klubów filmowych; sprawozdania z dyskusji o nowych filmach w świetlicach, szkołach; reportaże z pracy kin w mieście i na wsi — itd.**
6. **TEMAT DOWOLNY, LECZ ZWIĄZANY Z ZAGADNIENIAMI I SPRAWAMI FILMOWYMI. Mogą to być artykuły dyskusyjne (np. polemizujące z autorami prac drukowanych w „Filmie"), recenzje i wrażenia z widzianych filmów, wspomnienia, humoreski, opowiadania, rysunki i karykatury, a nawet dowcipy, migawki satyryczne, fraszki i t. d.**

KAŻDY Z UCZESTNIKÓW KONKURSU MOŻE NADESŁAĆ DOWOLNĄ ILOŚĆ PRAC.

W zasadzie prace konkursowe winny być podpisane pełnym IMIENIEM I NAZWISKIEM oraz zawierać DOKŁADNY ADRES, ZAWÓD I WIEK uczestnika, jednakże przyjmowane będą również prace podpisane godłem, o ile równocześnie dołączona zostanie zakiejona koperta zaopatrzona w godło i zawierająca wewnątrz wymagane dane. W tym wypadku nazwisko uczestnika będzie ujawnione jedynie w razie przyznania nagrody.

Prace zaopatrzone na kopercie w napis „KONKURS JUBILEUSZOWY" należy nadsyłać pod adresem: REDAKCJA DWUTYGODNIKA „FILM", WARSZAWA, UL. MARSZAŁKOWSKA 56.

Jury konkursu przyzna za najlepsze prace nadesłane na konkurs, następujące nagrody:

I NAGRODĘ — 25.000.— zł
DWIE II NAGRODY po 15.000.— zł
TRZY III NAGRODY po 10.000.— zł

Prócz tego między WSZYSTKIMI uczestnikami zostanie rozlosowanych 30 wartościowych nagród książkowych oraz JEDNA CENNA NAGRODA JUBILEUSZOWA — W FORMIE NIESPODZIANKI, KTÓRĄ UJAWNIMY W NASTĘPNYM NUMERZE.

Za prace wydrukowane w „Filmie" autorzy otrzymają, niezależnie od nagród, normalne honoraria autorskie.

Redakcja zastrzega sobie prawo druku zarówno prac nagrodzonych jak i nienagrodzonych, w całości lub w części, na ogólnie przyjętych zasadach prasowych.

Zapraszając wszystkich naszych Czytelników do wzięcia udziału w Konkursie Jubileuszowym — czekamy na Wasze artykuły i rysunki.

Rozmowy błyskawiczne

CZYTELNICY „FILMU" o „FILMIE"

Nie tak łatwo jest znaleźć igłę w stogu siana — myślał nasz reporter, kiedy wybrał się na miasto, aby wśród wielu tysięcy jego mieszkańców szukać czytelników „Filmu". Okazało się jednak — o radości! — że wśród przypadkowo spotkanych ludzi, czytelników „Filmu" jest bardzo wielu. Te błyskawiczne spotkania ze starymi znajomymi były najprzyjemniejszą pracą z okazji jubileuszu pisma.

Niestety, nie wszystkie rozmowy z czytelnikami zmieściły się do 100-go numeru. Nasz „Film" jest... stop! Nie zajmujmy sami zbyt dużo miejsca na tej stronie — oddajmy głos czytelnikom!

ALEKSANDER RUTKOWSKI
robotnik budowlany

— Do kina chodzę bardzo często — prawie na wszystkie filmy, ale „Film" zacząłem czytać dopiero niedawno. Jakoś nie trafił mi przedtem do rąk.

Najchętniej czytam artykuły i wiadomości o produkcji filmów polskich i artykuły zapowiadające ukazanie się u nas nowych filmów radzieckich, bo te mówią o sprawach, które są nam najbliższe. Ciekawe są korespondencje zagraniczne, które informują o produkcji i rozwoju kinematografii krajów demokratycznych. Cieszę się, że w „Filmie" można znaleźć ostatnio coraz więcej takich właśnie artykułów i ciekawych zdjęć.

Chciałbym przy okazji powiedzieć, żebyście zrobili coś tam w Filmie Polskim, bo ostatnio mamy mało biletów do kin w zakładach pracy, a stać w ogonku do kasy, to znów nie każdy ma tak dużo czasu.

BOLESŁAW BERNHARD
kierownik kina

— Kiedy zaczął Pan czytać „Film"?

— „Film" „nauczyli" mnie czytać moi widzowie. Wielu z nich przychodzi z tym pismem w ręku do kina. Często nakłania ich do obejrzenia filmu właśnie wasza recenzja, czy artykuł.

Również personel naszego kina to prawie sami, stali czytelnicy „Filmu". Z radością też stwierdzam, że co pewien czas informujecie licznych swoich czytelników o naszej pracy.

Czytelnicy „Filmu" piszą do was o niedociągnięciach w pracy kierowników kin, bileterów czy kasjerów — z uwagą czytamy te informacje. Pomogą nam one w podniesieniu dyscypliny pracy w kinie.

Z okazji waszego setnego numeru życzę wam, żeby „Film" związał się jeszcze bardziej z widzem filmowym, żeby wszyscy, którzy przychodzą do kin skracali sobie czas czekania na rozpoczęcie seansu, czytając wasze pismo.

— Do tego właśnie dążymy. Bardzo dziękuję Panu za miłe słowa.

JANUSZ NADARZYŃSKI
technik

Góra z górą się nie zejdzie, ale „Film" ze swoimi czytelnikami zawsze. Oto na ulicy spotykamy przypadkowo laureata naszej ankiety sprzed dwóch lat *„Jaki jest mój typ bohatera filmowego?"*. Pan Nadarzyński spieszy się właśnie na rejestrację do wojska, więc rozmawiamy idąc.

— Od czasu, gdy zdobyłem w „Filmie" czwartą nagrodę, zawsze kiedy kupię nowy numer szukam w nim konkursu i — z żalem stwierdzam, że robicie ich za mało. A więc — więcej ankiet, konkursów, zgadywanek — oto moja prośba.

— A jakie artykuły w „Filmie" interesują Pana najbardziej?

— Wiadomości zza kulis produkcji filmowej, wszelkie ciekawostki techniczno-filmowe, artykuły wyjaśniające sposoby realizacji, tricki filmowe itp. I znów muszę powiedzieć, że coraz mniej tego rodzaju interesujących informacji spotykam w „Filmie".

— Za to w najbliższym numerach znajdzie Pan dość dużo takich właśnie wiadomości. Dotyczyć będą one, między innymi, szczegółów realizacji „Premiery Warszawskiej".

NATALIA STRZAŁKOWSKA
sprzedawczyni czasopism

— Proszę o „Film".

— Nie mam. Sprzedałam już wszystkie egzemplarze.

— A ile numerów pisma sprzedaje Pani przeciętnie?

— Ostatnio dostaję do kolportażu 30 numerów, to dla mnie za mało — mogłabym sprzedać około pięćdziesięciu.

— A kto najczęściej kupuje „Film" u Pani?

— Młodzież, a starsi kupujący to często kobiety. Na 10 kupujących to przeważnie 6 kobiet i 4 mężczyzn.

— Co Pani najbardziej ceni w naszym piśmie?

— Okładki. Niech Pan tylko nie myśli, że to złośliwy żart. Okładki dla sprzedawcy kioskowego to bardzo ważna rzecz. I właśnie dlatego, że „Film" ma zawsze atrakcyjne zdjęcia na pierwszej i ostatniej stronie, wszystkie budki z gazetami wystawiają go zwykle na najbardziej widocznym miejscu. Ostatni numer „Filmu" sprzedałam w ciągu kilku dni i Pan nie jest pierwszym pytającym o to pismo.

IRENA WĄSOWICZ
studentka

— Jestem stałą czytelniczką „Filmu" i czytam go zawsze „od deski do deski". Mam w domu komplet: 99 numerów pisma. Co mnie najbardziej interesuje w „Filmie"? — Chyba recenzje. Czytam je zawsze i porównuję ze swoim zdaniem o omawianym obrazie. Najczęściej pokrywa się ono z recenzjami i pewnie dlatego jestem taką pilną i stałą czytelniczką waszego pisma.

— Skoro zna Pani wszystkie numery „Filmu", proszę nam powiedzieć co sądzi Pani o rozwoju pisma na przestrzeni czterech lat?

— Z przyjemnością stwierdzam, że poziom pisma podnosi się i każdy nowy numer jest lepszy od poprzedniego. Szkoda tylko, że „Film" nie jest tygodnikiem. Właśnie chciałam podzielić się z wami swoimi uwagami o piśmie, ale skoro się spotykamy to...

— ...To wcale nie zwalnia Pani, jako stałej naszej czytelniczki z obowiązku napisania do „Filmu" z okazji setnego numeru. Wywiad z konieczności (brak miejsca) musi być krótki, a my chcemy wiedzieć dokładnie, jak oceniają naszą pracę nasi czytelnicy. A więc Pani Ireno — czekamy na obszerny list...

DANUTA SZYMAŃSKA
uczennica

— Co czyta Pani najpierw w „Filmie"?

— Zanim w ogóle przystąpię do czytania otwieram numer i zaczynam przeglądać zdjęcia i podpisy pod nimi. Kiedy tak przejrzę cały numer zaczynam go czytać ...od końca. Interesuje mnie zawsze rubryka „Co ujrzymy na ekranie?" i uważnie czytam wszystkie odpowiedzi Klapsa.

— Chcę jeszcze powiedzieć, że dzięki recenzjom w „Filmie" lepiej rozumiem oglądane obrazy i często wyjaśniam koleżankom niezrozumiałe miejsca.

Na tym kończymy krótką rozmowę z miłą panną Danutą. Wsiadam do autobusu, aby prędko wracać do redakcji. Nagle z ulicy dobiega mnie wołanie:

— Proszę pana, proszę pana — a kto to jest ten Klaps?

Wychyliłem się przez okno i krzyknąłem:

— Nie wiem jak to Pani wyjaśnić. Klaps to...

Niestety autobus odjechał już bardzo daleko.

Rozmowy przeprowadził B. W.
Zdjęcia: J. Czekajewski

UWAGA!

NA ekranie pojawia się makabryczny obraz: młody, wymizerowany człowiek o zalęknionej twarzy stoi nad świeżo wykopanym dołem, który kształtem aż nadto wyraźnie przypomina grób. Wokół — nie, bynajmniej nie pluton egzekucyjny S. S. Zaledwie czterech rosłych, dobrze odżywionych drabów z łopatami i armia fotoreporterów. A więc nic groźnego?

Drobnostka: czterej dżentelmeni dokładnie związują ręce chuderlawego faceta, kładą go w grobie i zasypują ziemią. Metodycznie, dokładnie. Istotnie — nic groźnego. Wreszcie jeden z nich, o byczym karku, włazi na świeżo zgarniętą ziemię i zaczyna ją udeptywać. Widzów przechodzą tzw. ciarki. Wskazówka sekundnika posuwa się przeraźliwie wolno.

Wreszcie jednak, po jakimś tam rekordowym czasie, rozpoczyna się wykopywanie żywcem zasypanego. Znowu dreszczyk emocji: a nuż jednak skonał tam w męczarniach? Pojawia się najpierw ręka: okropna, rozczapierzona ręka, wystająca z grobu. Zwolenników „emocji" film trzyma znowu w napięciu. Wykopali go, ale młodzieniec nie zdradza śladu życia. Może jednak? Ale nie: wzdycha, otwiera oczy, toczy błędnym wzrokiem dokoła. Cucą go, wlewają coś do gardła, klepią po twarzy, każą się uśmiechać. I nędzny, sponiewierany łachman ludzki wykrzywia twarz w tragicznym uśmiechu. Nie umarł, będzie miał teraz za co żyć przez całe dwa tygodnie... Trzaskają migawki aparatów.

Co to? — Wyjątek z zachodniej kroniki filmowej!

* * *

Obojętne — Londyn, Paryż, Rzym, Bruksela... Obojętne, w jakim języku komentarz. I bez osobnych komentarzy wiadomo, że rzecz dzieje się w USA. I tylko ludzie bardzo naiwni mogą jeszcze zadawać pytanie: czemu miliony Europejczyków mają się raczyć podobną „strawą duchową" dostarczaną co 7 dni przez tygodnik filmowy „Hearst News".

Zachodnie kroniki filmowe będące bez żadnych wyjątków w rękach wielkich konsorcjów przemysłowych o międzynarodowym kapitale są orężem w rękach podżegaczy wojennych. O ile od czasu do czasu udaje się na zachodzie jakiemuś postępowemu scenarzyście czy reżyserowi przemycić jakiś odważniejszy film fabularny, o tyle redakcje kronik są z reguły obsadzane ludźmi, dla których świat się zaczął w momencie podpisywania paktu atlantyckiego.

Pisaliśmy w ubiegłym numerze o proteście francuskich właścicieli sal filmowych pod adresem producentów kronik. Obawiają się oni, że publiczność gwiżdżąca regularnie na każdym seansie, zacznie w końcu bojkotować kroniki, przepojone perfidną propagandą wojenną.

PRZEDSTAWIAMY ZACHODNIĄ KRONIKĘ FILMOWĄ

Tej propagandy montowanej kilometrami na zlecenie zaatlantyckich imperialistów jest ponad wszelkie granice.

Mamy więc wielkie manewry lotniskowców na Atlantyku, próbę wytrzymałości nowego czołgu brytyjskiego, moment pobicia jakiegoś rekordu przez jakąś „superfortecę", czy tak zwaną *„akcję oczyszczającą"* w Indochinach. Albo całkiem po prostu ceremonię wysyłki wojsk na Koreę.

Korea? Owszem, jest w tych kronikach i Korea. Naloty, bomby, krew. „Pathe Journal" pokazuje nagiego, trzęsącego się chłopca na zawalonej Amerykanami szosie. Speaker pyta pompatycznie: *„Któż wie, czy dożyje on wieku dorosłego?"*. Nikt, oczywiście, nie wie. Wiadomo natomiast, że 11.582 osoby spośród spokojnej, cywilnej ludności Korei zmarły w męczarniach pod bombami amerykańskich agresorów. Ale o tym speaker nie mówi. Nie mówi też o koszmarnych obozach śmierci, w których umiera z głodu pod amerykańską kontrolą ćwierć miliona Koreańczyków. Speaker mówi tylko o *„ziemi skrzywdzonej, nieszczęsnej i patetycznej"*. A przez kogo, proszę pana?

W numerze 15 przytaczaliśmy wycinek z amerykańskiego reakcyjnego tygodnika „In Fact". Przypomnijmy: *„Taśma filmowa — to materiał nader giętki i plastyczny... Można pokazywać na ekranie jakieś wydarzenie, a równocześnie komentarz speakera może sugerować, że chodzi o coś zupełnie innego"*. Tak jest. Ta metoda (jak i wiele innych, równie interesujących) doprowadzona jest do perfekcji. Zarówno w USA, jak w redakcjach zmarshalizowanych kronik na zachodzie.

Oto na ekranie reportaż o XII Kongresie Francuskiej Partii Komunistycznej. Jak pamiętamy, omawiany Kongres poświęcony był mobilizacji wszystkich sił w obronie pokoju i organizowaniu kontrakcji przeciw amerykanizacji Francji. Jaki tytuł nadaje wydarzeniu „Gaumont Actualites"? *„Zamieszki na Polach Elizejskich"*. A potem pokazany... drobny wycinek z rozpędzania tłumu uczestników Kongresu przez policję. Komentarz zaś „przekonywająco" wyjaśnia, że przecież biedna policja musi utrzymywać porządek, jeżeli ktoś chce zatarasować ruch uliczny itp. Więc Kogres FPK — to „zamieszki", to zagadnienie... porządkowe! Kpiny?

Albo Bruksela. Cały lud belgijski gorąco protestuje przeciw powrotowi króla - kolaboracjonisty, Leopolda. W całym kraju wre. Co dostrzega w tym operator „Eclair Journal"? Mordobicie jakichś dwóch facetów na dachu unieruchomionego tramwaju! W ten sposób wszelkim ruchom społecznym odejmuje się radykalnie ich ideowe podłoże. Pozostaje — ot ciekawostka, mordobicie. Po co? Dlaczego? Nieważne. „Eclair Journal" stara się, by sens klasowy filmowanych wypadków nie stał się tematem rozmów wychodzących z kina widzów.

I znowu propaganda wojenna, do obrzydliwości: gimnastyka? Proszę bardzo. Gimnastykują się... kadeci Szkoły Wojennej w West Point. Szpitalnictwo? I owszem. Projekt nowego, ubezpieczonego przeciw bombom szpitala w Connecticut. Konkurs krawców? Naturalnie. Na najszybsze skrojenie i uszycie wojskowego munduru.

Niektórzy, pożal się Boże, obrońcy tych kronik, reakcyjni krytycy czy zgoła przedstawiciele zainteresowanych firm podnoszą, że jednak nie wszystko w nich propaguje nową wojnę. Że jest pewna ilość tematów „rozrywkowych", ciekawostek i anegdot. Przypatrzmy się tej sprawie.

Oto kronika włoska „La settimana Incom" z okresu, w którym ubodzy chłopi z Kalabrii ruszyli masowo zajmować ugorującą ziemię obszarniczą. Tego tematu w „Incomie", rzecz jasna, nie ma. „Incom" nic o nim nie słyszał. Zamiast tego mamy jednak zupełnie przypadkowy, „rozrywkowy" reportaż o policji neapolitańskiej. Że taka silna, że taka liczna, że tak dobrze uzbrojona, że szkoli się do udziału w akcjach masowych... Ale pamiętajmy, że Neapol leży bardzo blisko Kalabrii.

Albo miła, rozrywkowa ciekawostka z Kanady: osiedlona tam od wieku sekta rosyjska „duchoborców", pozostająca pod ideowym wpływem Lwa Tołstoja, zorganizowała w dość cudacznych strojach obchód w obronie pokoju. Nie żadna poważna, zorganizowana akcja, lecz niewielka, ckliwo - sentymentalna impreza biało udrapowanych staruszków. Ale od czego Królewska Policja Konna? Boki można zrywać, kiedy taki konny wachmistrz targa za brodę (bynajmniej nie przyprawioną) jakiegoś patriachę rodu. Kupa śmiechu, nieprawdaż?

A te wszystkie „ciekawostki" mnożące się w nieskończoność z mordami, policją, strzelaniem do bandytów, obławami na zabójców! Czyż to nie oswaja znakomicie z trupem i nie wpaja przekonania, że życie ludzkie jest drobiazgiem?

Gdzieś tam spadł pasażerski samolot. Cała masa trupów, które na oczach wszystkich transportują pod białym prześcieradłem. Mało tego. Natrętny operator wdziera się na salę szpitalną i każe się wdzięczyć do aparatu ciężko rannej matce, która właśnie straciła jedynaczkę. *„A czy się Pani bardzo bała w momencie katastrofy? A czy bardzo bolało, jak Pani odzyskała przytomność?"*. Troskliwość? Nie. Chamstwo.

Można by pozwolić sobie na łatwy chwyt publicystyczny i zestawić treść wymienionych kronik z Polską Kroniką Filmową. Ale nie będziemy tego robić. Byłoby to ujmą dla PKF-u.

Widzowi zachodniemu nie pozostaje na razie nic innego, jak gwizdać.

Z. G.

UWAGA!

Wyobraźmy sobie, że siedzimy na seansie kinowym w Paryżu, Londynie, Rzymie, czy Brukseli. Światła gasną. Przed filmem zobaczyć musimy kronikę. Otóż i ona.

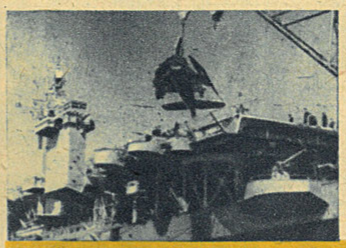

Zaczynamy. Oto tak zwany „reportaż z życia": nabrzeże francuskiego portu, gdzie wyładowuje się w celach „ściśle pokojowych" amerykański materiał wojenny. Dokerów, którzy odmawiają wyładowywania sprzętu, kronika oczywiście nie pokazuje.

Lud belgijski nie chce Leopolda? Demonstracje uliczne? Świetnie! Jest okazja, żeby pokazać mordobicie dwóch facetów na dachu zatrzymanego tramwaju. Że milczy się przy tym o istocie sprawy? A któż twierdzi, że kronika powinna pokazywać istotę sprawy?

Teraz troszkę „wiedzy świętej". Oto „rycerze atomowi" na tle odrobinę przefasonowanego krajobrazu. Tak ich widzi jakiś nowojorski pacykarz. Czy to ma przedstawiać jakieś rzeczywiste doświadczenia? Ależ nie. Wystarczy, że szerzy się psychozę atomową.

Przekraczamy progi Watykanu. Pompatycznie, dostojnym krokiem „dyplomatycznym" zdążają do gabinetu papieża członkowie rodziny gen. Franco. Idą po błogosławieństwo dla faszystowskiego terroru, który morduje najlepszych synów ludu hiszpańskiego.

Trup. Dochodzenie. Odciski palców. Świadkowie. Oto temacik dla „rozerwania widza". Skutkiem powtarzania tego tematu w nieskończoność, widz zachodni doskonale już wie, jak prowadzić dochodzenie śledcze, a nawet — jak bezkarnie kogoś zamordować.

Jeszcze odrobinkę pornografii plus „amerykański styl życia" — patrzcie, jak przyjemnie wygląda konkurs piękności na Riwierze, czy może w Ostendzie. Nie masz, człowieku, forsy na Ostendę? Śmieszne! A przecież tylu ludzi ma nabite kieszenie!

Katastrofa, temat murowany. Z góry można się zakładać, że jakaś katastrofa w kronice będzie. No i znowu krew, zmiażdżone twarze, karetka pogotowia. A dlaczego nic nie ma o katastrofie w fabryce amunicji w New Jersey, gdzie w wybuchu zginęło 30 osób?

Koronuje „dzieło" jeszcze jedna sensacyjka. O człowieku, którego pogrzebali żywcem. Szczyt sensacji! Popatrzcie, jak na waszych oczach zakopią młodego człowieka! Może umrze w męczarniach? A może wyżyje? Wtedy będzie miał co jeść przez 2 tygodnie.

Koniec. Kropka. Pojawiają się napisy: „Eclair Journal", „Pathe Journal — Horizon du Monde", „Hearst News", „Gaumont Actualites", „La settimana Incom" i „Pathe News". Tym bowiem tygodnikom aktualności filmowych zawdzięczamy autentyczne, zamieszczone powyżej zdjęcia, wycięte i powiększone z klatek owych kronik.

FILM W SŁUŻBIE PLA

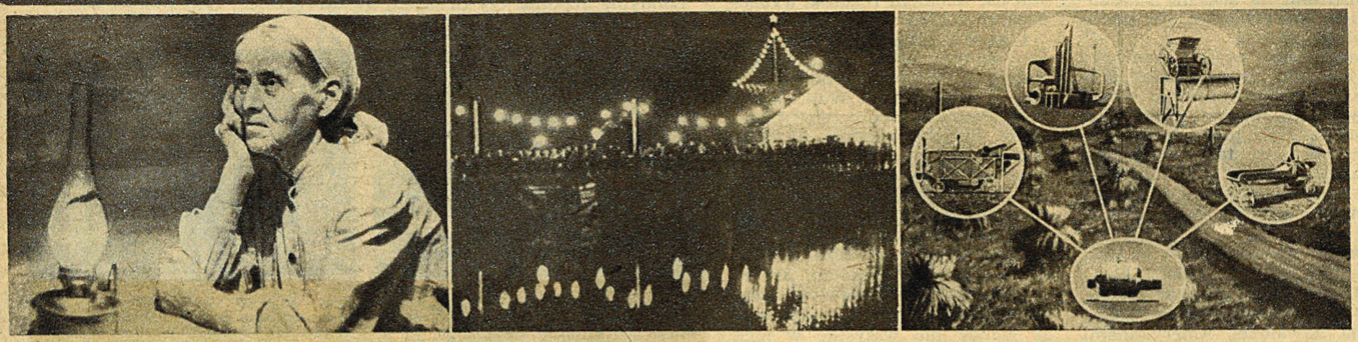

Trzy zdjęcia z radzieckiego filmu rolniczego pt. „Światła Uralu" mówiącego o zelektryfikowaniu jednego z kołchozów uralskich: (1). Zanim zabłysła żarówka, (2). Iluminacja w kołchozie w dniu uruchomienia elektrowni, (3). Zastosowanie elektryczności do mechanizacji gospodarki rolnej.

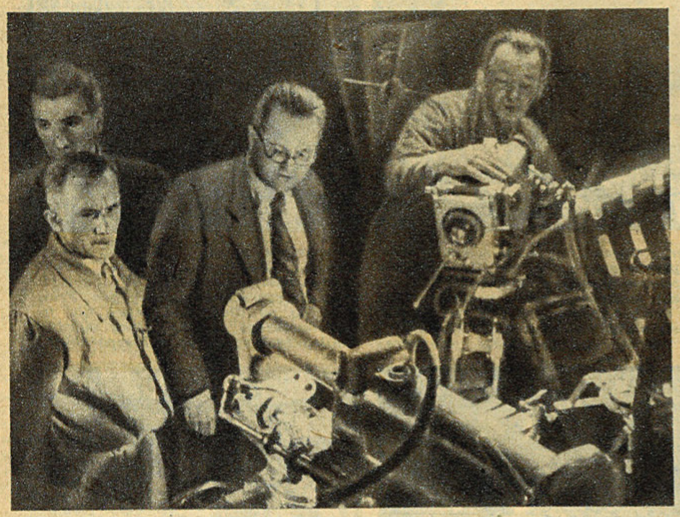

Ekipa gliwickiej bazy Wytw. Filmów Oświatowych podczas nakręcania zdjęć do filmu instruktażowego o pracy w przemyśle.

Przygotowanie roztworu dezynfekcyjnego. Zdjęcie z filmu instruktażowego „Zwalczanie różycy u trzody chlewnej".

6-LETNI Plan Rozwoju Gospodarczego i Budowy Podstaw Socjalizmu stał się już żywą i realną wytyczną naszej pracy na wszystkich odcinkach życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego. Wszystkie myśli, poczynania, konkretne plany, a następnie i prace, zmierzające do wcielenia ich w życie, skoncentrowane są dookoła podstawowych zadań Wielkiego Planu.

Wśród zadań tych na pierwszym miejscu znajdujemy: zapewnienie szybkiego rozwoju przemysłu, osiągnięcie wysokiego poziomu produkcji rolnej, znaczne zwiększenie krajowej bazy surowcowej, potężny rozwój budownictwa przemysłowego i mieszkaniowego, szeroki rozwój sieci handlu uspołecznionego.

Realizacja tych wielkich zadań wymaga zapewnienia:

systematycznego postępu technicznego we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej,
znacznego zwiększenia wydajności pracy,
dopływu odpowiednio wyszkolonych nowych kadr kwalifikowanych robotników,
znaczne podniesienie poziomu kwalifikacji kadr czynnych.

W realizację tych właśnie zadań Film Polski włączył się całą swą rozporządzalną w tym zakresie zdolnością produkcyjną.

Poprzez produkcję wszystkich trzech działających wytwórni filmowych dokonywa się wkład polskiej kinematografii w wielkie dzieło budowy socjalizmu w naszym kraju.

Swoistą rolę odgrywają w tym dziele nasze filmy fabularne, produkowane przez WFF w Łodzi. Nie mamy potrzeby rozwodzić się nad tym, jak ważną rolę odgrywa wychowanie naszego społeczeństwa, ukazywanie w dziełach sztuki filmowej nowego człowieka, z jego nowym stosunkiem do pracy i życia, oddanego bez reszty sprawie socjalizmu. **Film fabularny** musi swą tematyką stale i intensywnie podnosić poziom kulturalny naszych mas, niezbędny dla skutecznego wykonania planu, musi mobilizować naród do tych wielkich zadań, musi również ukazać porywającą perspektywę naszej przyszłości, musi pomóc w przełamywaniu oporów psychicznych zwłaszcza starszego pokolenia, wywołanych naleciałościami przeszłości. Doskonałym przykładem takiego głębokiego wychowawczego filmu jest najnowszy, wykonany przez zespół Wyższej Szkoły Filmowej, film eksperymentalny „Dwie brygady".

Bardziej bezpośrednią rolę odgrywają **kroniki filmowe i filmy dokumentalne** produkowane przez WFD w Warszawie, ukazujące jakby na gorąco, z tygodnia na tydzień, realne osiągnięcia poszczególnych fabryk, zakładów, gospodarstw rolnych i zagrzewające tym przykładem inne do takiej samej pracy.

Najbardziej jednak konkretną i całkiem już bezpośrednią pomocą w realizacji głównych zadań Planu 6-letniego są **polskie filmy szkoleniowe i przemysłowo-instruktażowe, techniczne i rolnicze,** produkowane przez Wytwórnię Filmów Oświatowych w Łodzi oraz **liczne radzieckie filmy instruktażowo-przemysłowe i rolnicze adaptowane do potrzeb naszego kraju.**

Rok 1950 — pierwszy rok naszego Planu 6-letniego — przyniósł poważny przełom w produkcji tego rodzaju filmów oświatowych. Wysunęły się one na czoło całej produkcji filmów oświatowych. Realizowane są we współdziałaniu z poszczególnymi ministerstwami gospodarczymi pod nadzorem Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego, która zajęła się sprawą określania hierarchii olbrzymich potrzeb naszego przemysłu, rolnictwa, komunikacji i handlu.

W roku bieżącym zostało już wykończonych kilkanaście filmów przeznaczonych dla celów instruktażu i szkolenia techników, majstrów, robotników i uczniów całego szeregu gałęzi naszej gospodarki narodowej.

Na pierwsze miejsce wysuwa się średniometrażowy (w 5 aktach) film wykonany na zlecenie Gł. Instytutu Pracy przy PKPG pt. „TRANSPORT WEWNĘTRZNY". Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że prace transportowe w fabrykach, na budowlach, w kopalniach, przy wyładunku i załadunku absorbują ogromną ilość siły roboczej, dochodzącej np. w budow-

NU 6-LETNIEGO

nictwie do 70 procent załogi robotniczej. Mechanizacja transportu wewnątrz danego zakładu, budowli, czy kopalni wyzwala dziesiątki rąk roboczych, zniża koszta produkcji, przyspiesza tempo prac. Film „Transport wewnętrzny" pokazuje właśnie dziesiątki skrzętnie zebranych z terenu całej Polski najrozmaitszych sposobów nowoczesnej mechanizacji transportu, pokazuje pracę tych jeszcze rzadkich u nas urządzeń, sposób ich stosowania. Technicy, majstrowie, robotnicy-racjonalizatorzy po obejrzeniu tego filmu mają możność przedyskutowania wyboru najodpowiedniejszego dla swych zakładów pracy, dla swoich warunków urządzenia, które usprawni transport w ich zakładach.

Drugim z tego rodzaju filmów jest film przeznaczony dla naszego wielkiego przemysłu budowlanego. Nosi on tytuł „MUROWANIE SYSTEMEM ZESPOŁOWYM". Znamy wszyscy wyczyny naszych racjonalizatorów w dziedzinie budownictwa — Krajewskiego, Markowa, Religi, Kukuły i tylu innych. Widzieliśmy nawet ich twarze i fragmenty ich pracy na ekranie w Kronikach Filmowych. Nie było jednak jeszcze filmu, który by analitycznie, dostępnie dla setek tysięcy murarzy ukazał proces pracy tych nowatorów i przodowników, który by ukazał przy zastosowaniu zdjęć zwolnionych tajemnice ich wyczynów tak, aby liczba ich naśladowców mogła się ustokrotnić i utysiąckrotnić. Dokonał tego film pt. „Murowanie systemem zespołowym", wykonany również przy współudziale Gł. Inst. Pracy. Gorące dyskusje murarzy, przodowników pracy, towarzyszące procesowi tworzenia tego filmu, ułatwiły nadanie mu właściwej roli szkoleniowo - instruktażowej.

Nasz przemysł hutniczy otrzymał w r.b. film pt. „WALCOWANIE STALI" przeznaczony dla szkół zawodowych hutniczych, a w toku opracowywania jest film „SZYBKIE WYTOPY".

Przemysł węglowy otrzymuje w najbliższym czasie dwa filmy: „ZGRZEBŁOWY PANCERNIK PRZENOŚNY", omawiający zastosowanie nowoczesnej mechanizacji transportu węgla oraz film pod tytułem tymcz. „NAPRZÓD, MŁODZIEŻY GÓRNICZA!", w którym propaguje się werbunek do szkół zawodowych przemysłu węglowego.

Przemysł włókienniczy otrzymał film rozpoczęty jeszcze w r. 1948 pt. „PRĘDZEJ, WIĘCEJ, LEPIEJ", który pomimo szeregu usterek technicznych i ideologicznych, odegrać może dużą rolę, pobudzając naszych włókniarzy do racjonalizatorstwa, usprawnień i drobnych, ale cennych, udoskonaleń pracy.

Nasz przemysł naftowy otrzymał dwa filmy dla celów szkolenia nowych kadr pt. „WIERCENIA NAFTOWE", omawiające dwa zasadnicze sposoby wierceń naftowych.

Przemysł metalowy otrzymał film instruktażowy pt. „TOCZENIE WZDŁUŻNE" i „SPAWANIE ŁUKIEM ELEKTRYCZNYM", a w opracowaniu jest film poświęcony sprawie frezowania. Filmy te pokazują młodzieży garnącej się do tego przemysłu nowoczesne sposoby pracy na obrabiarkach.

Fragment z filmu oświatowego pt. „Jak zmusiliśmy energię elektryczną do pracy".

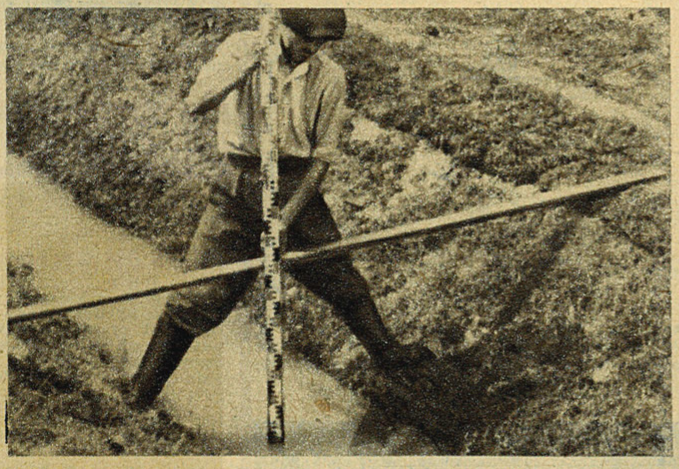

Mierzenie wysokości zwierciadła wody w rowie nawadniającym. Zdjęcie z filmu „Melioracje terenów bagiennych".

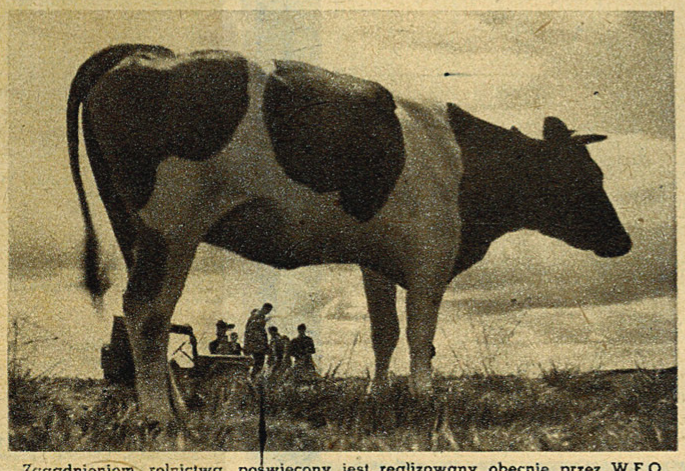

Zagadnieniom rolnictwa poświęcony jest realizowany obecnie przez WFO film pt. „Słońce na ziemi".

Przemysł energetyczny uzyskał w r.b. kilka filmów ułatwiających szkolenie niezbędnych kadr monterów przy szeroko zakrojonej elektryfikacji naszego przemysłu i wsi. Są to „INSTALACJE SIŁY W BUDYNKACH FABRYCZNYCH", „KABEL" i „ZAKŁADANIE STACJI TRANSFORMATOROWEJ NA SŁUPIE". Ten ostatni film przeznaczony jest dla szybszego przeszkolenia monterów zakładających instalacje na wsi, której elektryfikacja posuwa się coraz szybciej.

Dla naszego uspołecznionego handlu opracowywany jest film pt. „ORGANIZACJA PRACY W DOMACH TOWAROWYCH", mający zadanie służenia jako pomoc w szkoleniu nowych kadr pracowników naszego handlu socjalistycznego.

Największą jednak ilość filmów wykonano dla naszego intensywnie przeobrażającego się rolnictwa, najbardziej bodaj zacofanej gałęzi naszej gospodarki narodowej. Wzięto przy tym słusznie pod uwagę i to, że film jest najbardziej odpowiednim środkiem propagandy ulepszonych, nowoczesnych metod gospodarowania dla szerokich rzesz mało jeszcze uświadomionych chłopów, w niedostatecznym stopniu garnących się do książki i prasy fachowej. Toteż zostały już wykończone dla kin wiejskich 4 filmy poświęcone sprawom uprawy roli i hodowli bydła. Są to:

„MELIORACJE TECHNICZNE TERENÓW BAGIENNYCH" — pokazujący w jaki to sposób można pracując zespołowo osuszać tereny bagienne i zamieniać je na pola uprawne.

„ZWALCZANIE RÓŻYCY U TRZODY CHLEWNEJ" — opowiadający w przekonywującej formie o sposobie leczenia i zapobiegania tej chorobie świń. Film ten jednocześnie wykazuje pożytek, jaki osiąga chłop z akcji kontraktowania bydła.

Film „KISZONKA" instruuje znów chłopów, w jaki sposób można zbudować różnego rodzaju silosy dla konserwacji na zimę zielonych pokarmów dla bydła.

Ponadto wykończony został film pt. „LEN" omawiający nowoczesne i najwłaściwsze sposoby uprawy lnu i ukazujący najnowocześniejsze roszarnie, zastępujące prymitywną, uciążliwą i mało wydajną obróbkę lnu, uprawianą systemem chałupniczym przez poszczególnych gospodarzy. Film ten ukazuje też korzyści, jakie uzyskuje chłop z akcji kontraktacji dostaw lnu do roszarń państwowych.

W toku produkcji znajdują się jeszcze filmy o nawożeniu pól i o uprawie pasz.

Oczywiście, niejeden z wymienionych filmów, stanowiących nowy rodzaj produkcji filmowej w Polsce, nieraz grzeszy jeszcze poważnymi brakami i usterkami. Jakość tych filmów będzie się jednak stale podnosić. Braki dostrzeżone przy realizacji jednych filmów będą usuwane przy pracy nad następnymi. Doskonalą się w toku praktycznej pracy kadry autorów scenariuszy, zaprawiają się do nowego rodzaju pracy reżyserzy i operatorzy filmowi. Toteż wkład naszego filmu przemysłowo - instruktażowego do pracy nad czynną pomocą w realizacji zadań Planu będzie stale wzrastał.

Dużą pomocą w tej pracy są doskonałe filmy propagandowe, instruktażowo - przemysłowe i rolnicze nadsyłane nam ze Związku Radzieckiego. Dziesiątki ich zostało już opracowanych dla naszych potrzeb i znajduje się na ekranach. Przeważają wśród nich filmy rolnicze. Na wyróżnienie zasługują filmy takie, jak „Światła Uralu", „Pszenica hybryda", „Len długowłóknisty", „System trawopolny uprawy", „Giez bydlęcy" i szereg innych.

Nadszedł też do Polski odznaczony na Festiwalu wspaniały kolorowy film pt. „ZIEMIA ODNOWIONA", opowiadający o walce i zwycięstwie ludzi radzieckich nad stepami i pustynią, przeobrażonymi w żyzne, kwitnące pola i sady.

Czerpiąc coraz śmielej z tej bogatej krynicy doświadczeń potężnej już radzieckiej kinematografii popularno-naukowej i techniczno - szkoleniowej, polska produkcja filmów przemysłowo-instruktażowych zdolna będzie szybko podnieść ich poziom i lepiej spełnić swe odpowiedzialne zadanie w służbie Planu 6-letniego.

GUSTAW BUTLOW

OD SCENOPISU

Film jest bardzo trudnym i skomplikowanym rodzajem twórczości. Charakteryzuje go zespołowa praca setek ludzi o dziesiątkach różnorodnych zawodów.

Człowiekiem, który kieruje tym olbrzymim kolektywem w sensie artystycznym jest reżyser. Reżyser jest najczęściej współautorem filmu już na etapie opracowywania scenopisu, który wymaga dokładnego rozbicia scenariusza literackiego na poszczególne sceny, a te z kolei na t. zw. ujęcia.

Praca ta, poza gruntowną znajomością rzemiosła, wymaga niezwykle plastycznej wyobraźni. Reżyser musi wiedzieć dokładnie, jaki ma być nastrój danej sceny, na jakim tle poruszać się będą postacie jego filmu, jak będą ubrane, co będą mówiły, wreszcie jak długo ma trwać scena i czy będzie ona filmowana z większej czy mniejszej odległości. Musi także pamiętać o montażu, który jest w filmie niesłychanie ważnym elementem, wiążącym pozornie oderwane sceny w gładką i logiczną całość.

Praca ta odbywa się najczęściej w ścisłym kontakcie z dekoratorem, montażystą i operatorem. Jeżeli reżyser umie rysować — ołówek jest wielką pomocą nie tylko w szkicowaniu sytuacji na planie, ale i w sporządzeniu szkicu przedstawiającego zarysy sceny w proporcjach ekranu.

Jan Rybkowski, współautor scenariusza i realizator „Premiery Warszawskiej" jest z wykształcenia malarzem — dekoratorem teatralnym. Opracowując scenopis, trzyma w jednym ręku stopper służący do wymierzania czasu trwania projektowanych scen, a w drugiej ołówek, którym szkicuje na kartkach papieru zarysy tego co w przyszłości widz zobaczy w kinie.

Komplet rysunków stanowi cenny załącznik do scenopisu i jest wielką pomocą już w czasie realizacji filmu w atelier.

Zamieszczamy dziś 2 fragmenty scenopisu „Premiery Warszawskiej" wraz ze szkicami. Fragment pierwszy opisuje scenę w gabinecie gen. Abramowicza, dyrektora teatrów warszawskich w czasach Moniuszki. Scena składa się z 3-ch ujęć (73, 74 i 75).

Lewa strona tekstu zawiera treść plastyczną obrazu, prawa — treść dźwiękową tj. dialogi, muzykę itd.

Obok na planie, wyobrażającym gabinet Abramowicza, punkty 1, 1a, 2 i 3 oznaczają ustawienie aparatu filmowego. Linie prowadzące od punktów są granicami przestrzeni, którą obejmuje obiektyw. 4 rysuneczki odpowiadają obrazom, które aparat utrwala na taśmie z punktów 1, 1a, 2 i 3.

Fragment drugi przedstawia scenę w mieszkaniu cyganerii warszawskiej. Składa się on z 10 ujęć, do których reżyser sporządził odpowiednie szkice. Załączone 2 fotosy zostały wykonane w atelier w czasie realizowania sceny (ujęcie 322 i 324).

TADEUSZ KOWALSKI

Rysunki reżysera Rybkowskiego przedstawiają w szkicowych zarysach cztery ujęcia sceny Nr 32

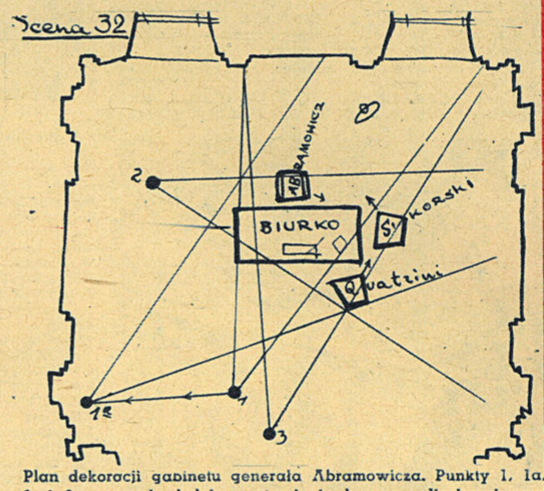

Plan dekoracji gabinetu generała Abramowicza. Punkty 1, 1a, 2 i 3 oznaczają kolejne ustawienie kamery zdjęciowej przy ujęciach 73, 74 i 75

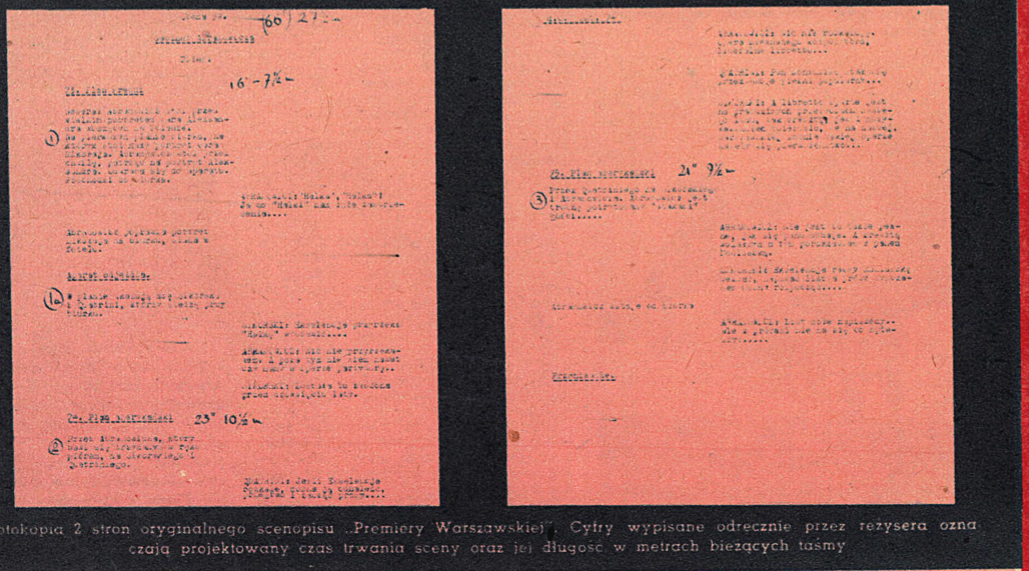

Fotokopia 2 stron oryginalnego scenopisu „Premiery Warszawskiej". Cyfry wypisane odręcznie przez reżysera oznaczają projektowany czas trwania sceny oraz jej długość w metrach bieżących taśmy

Reżyser „Premiery Warszawskiej" [illegible] się przed nim na planie. Od lewej: [illegible]

FRAGMEN

SCEN

MIESZKANIE CYG

321. Plan amerykański
Cyganie wybierają się na premierę.. Muzyk przymierza frak, który jest na niego za duży. Pomaga mu dziennikarz, który patrzy z zadowoleniem na swoje „dzieło".

322. Plan amerykański.
W głębi przy stole goli się przed lusterkiem Cygan I.
Malarz mierzy w wyciągniętych rękach spodnie od fraka. Są na niego o wiele za krótkie. Do pasa owinął się prześcieradłem.

Obok Malarza Cygan II, ubrany z cygańską „elegancją". Muzyk podchodzi do Malarza, usiłuje wyrwać mu z ręki spodnie.

323. Półzbliżenie.
Zaniepokojony Cygan II. Obok niego Dziennikarz.

324. Półzbliżenie.
Cygan I nie przerywając golenia mówi —

325. Półzbliżenie.
Malarz odwraca się.

326. Plan średni.
Do mieszkania wpada Magdalenka zdyszana. Chusta narzucona na ramiona. Magdalenka podbiega do półzbliżenia.

U DO OBRAZU FILMOWEGO

...Jan Rybkowski bacznie obserwuje scenę, rozgrywającą ...ej: kierownik produkcji, Z. Szyndler oraz szef elektryków T. Zając

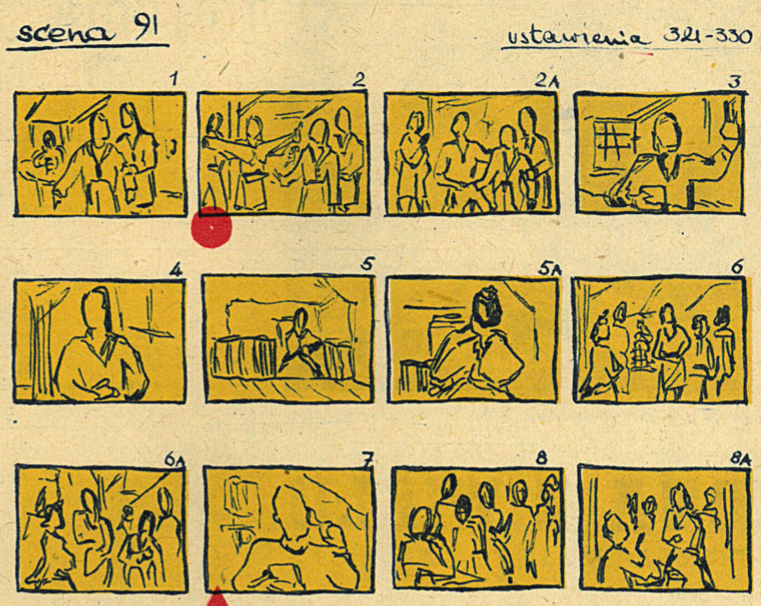

Powyższe szkice przedstawiają kolejne fazy zamieszczonego na tej samej stronie fragmentu sceny w mieszkaniu cyganerii warszawskiej. Scena 91 jest rozbita na 10 ujęć (12 faz)

NT SCENOPISU „PREMIERY WARSZAWSKIEJ"

ENA 91

GANERII. WIECZÓR

DZIENNIKARZ: Doskonale! Leży jak ulał!

MALARZ: Nie gadaj głupstw! Spodnie pasują na mnie! Proszę o natychmiastowy zwrot fraka.

MUZYK: Odczep się! Ja jestem muzyk i muszę siedzieć na parterze! Oddaj spodnie...

CYGAN II: Panowie, ostrożnie! Garderoba pożyczona — ja za nią odpowiadam!
DZIENNIKARZ: Miałeś przynieść cztery fraki...
CYGAN II: Cieszcie się, że zdobyłem jeden na was czterech...

CYGAN I: Na trzech. Ja rezygnuję z tego małpiego stroju.
MALARZ: We fraku powinienem wystąpić ja, jako najbliższy przyjaciel Wolskiego i Moniuszki.

MAGDALENKA: Nie ma tutaj pana Wolskiego?...

327. Plan średni.
Cała grupa Cyganów i Magdalenka.

Muzyk, Malarz i Dziennikarz podchodzą do Magdalenki.

328. Półzbliżenie.
Cygan I nie przerywa golenia.

329. Plan amerykański.
Na pierwszym planie (tyłem) goli się Cygan I. Malarz, Muzyk, Dziennikarz, Magdalenka.

Malarz ze spodniami w ręku patrzy z triumfem na Muzyka.

Magdalenka przygląda się przez chwilę Malarzowi i Muzykowi, wreszcie patrzy na Cygana I, który się goli.

330. Plan amerykański.
Cygan I zrywa się od stołu z namydloną twarzą...

Przenikanie

DZIENNIKARZ: Udał się już do teatru.
MAGDALENKA: Nieszczęście, proszę panów! Ten drań Profesor i Radca Klinowicz chcą wygwizdać „Halkę".
MUZYK: Co? We dwóch?!
MAGDALENKA: Nie we dwóch! Ludzi nazmawiali!...

MALARZ: O powodzeniu „Halki" nie będzie decydować klaka. Dziś będzie w teatrze inna publiczność!

CYGAN I: Może Magdalenka być spokojna!

MAGDALENKA: Spokojna, spokojna! Panowie tak się guzdrzą, że nawet na ostatni akt nie zdążą...
MUZYK: Właśnie się ubieramy...
MAGDALENKA: Pan się ubrał, jak na maskaradę.

MALARZ: Nie mówiłem? Przecież frak pasuje na mnie!
CYGAN II: Panowie! Niech Magdalenka rozsądzi na kogo ten frak pasuje!

MAGDALENKA: Mnie się zdaje, że najlepiej to będzie we fraku panu...

CYGAN I: Co? Mnie?!?!!!

Fotos sfilmowanego ujęcia Nr 322 — sceny 91

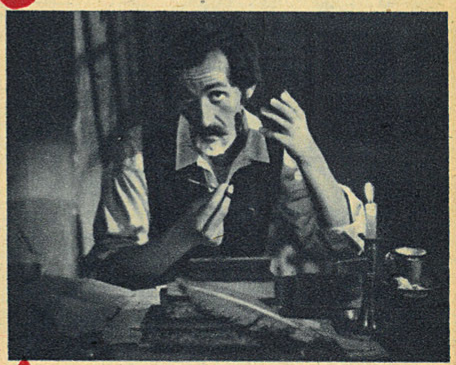

„Cygan I nie przerywając golenia mówi" — **tak wygląda zrealizowane półzbliżenie Nr 324**

NOTATNIK RECENZENTA

M. Czerkasow w roli Aleksandra Popowa, wynalazcy radia

HISTORIA JEDNEGO WYNALAZKU

I... JEDNEJ KRADZIEŻY

Stało się komunałem powtarzanie, że radziecki film biograficzny stawia sobie za cel pokazanie przede wszystkim: dlaczego bohater filmu był człowiekiem wybitnym, dlaczego warto jego życie przypominać milionom ludzi dzisiejszych. Przypomnijmy amerykański film o życiu Emila Zoli, jedno z rzekomo „najwybitniejszych" osiągnięć tego typu. Czy dowiadujemy się zeń czegokolwiek o istocie geniuszu Zoli? Nie. Albo znowu taki, niedawno oglądany, film argentyński o Albenizie. Czy widać w nim wielkość, potęgę muzyki Albeniza? Nie.

W „Historii jednego wynalazku" poznajemy postać skromnego wykładowcy szkoły oficerów marynarki w Kronsztacie, Aleksandra Popowa. Ale poznajemy ją ze wszystkich stron. Poznajemy jego miłość do żony i trójkę jego dzieci, pogodnych wisusów. Ale poznajemy przede wszystkim istotę jego genialnego wynalazku i twórczy wysiłek jego umysłu.

Twórcy radzieccy pierwsi na świecie stworzyli gatunek filmu, który można by określić mianem „dramatu intelektualnego".

Wydawać by się mogło, że film, który pokazuje rzeczy widzialne: obraz, ruch, akcje, nie nadaje się do zrozumiałego odtworzenia skomplikowanego biegu myśli naukowca. A jeśli nawet uda się — środkami filmowego wyrazu — zaznajomić widza z kierunkiem jego dociekań, to czy dociekania te mogą stać się trzymającą w napięciu akcją filmu?

Wynalazca radia i telegrafu bez drutu musiał przeżyć niejedną wstrząs psychiczny, wyczytawszy z kolejnego numeru miesięcznika „The Electrician", że jego wynalazek skopiował i opatentował jakiś Włoch, nazwiskiem Marconi. Dramatyczna walka o autorstwo wynalazku, która nastąpiła potem, mogła była wypełnić w całości ramy filmu. Walka ta, jak również walka z przeszkodami stawianymi wynalazcy przez tępą carską biurokrację, to przecież tematy bardzo, tradycyjnie filmowe. Jakże łatwo było ulec ich pokusom i nie powiedzieć nic o istocie odkrycia Popowa, a kazać po prostu uwierzyć widowni, że wynalazek jest wielki, epokowy. Ale stało się inaczej.

Doskonale przez swą dynamiczność sceny rozmowy Popowa z Marconim czy nawiązanie pierwszej łączności radiowej na odległość kilkudziesięciu kilometrów, której rezultatem było uratowanie 27 tonących rybaków, przemawiają do widza równie mocno jak i sceny, w których odważny uczony przeciwstawia się oficerowi żandarmów i ministrowi oświaty, występując w obronie swych studentów. Łączy w sobie Popow genialny dociekliwy umysł z wysoką godnością postępowego uczonego i pogardą dla handlarskich metod w nauce. Ani groźby ministra, ani intratne propozycje Marconiego nie są zdolne ani na jotę zepchnąć Popowa z obranej przezeń drogi.

Sylwetka uczonego rysuje się w filmie tym plastyczniej, że rolę Popowa powierzono znakomitemu aktorowi M. Czerkasowowi, niezapomnianemu „Delegatowi floty" i komendantowi z „Młodych marynarzy". Potrafił on znakomicie zmniejszyć dystans pomiędzy tzw. „wielkim człowiekiem" a prostymi ludźmi przez niezmiernie ludzkie, pozbawione wszelkiego patosu reakcje. Jest on realistycznie szczery i naturalny zarówno w chwilach swego triumfu, jak i w chwilach niepowodzeń, zarówno w wystąpieniach publicznych, jak i w życiu rodzinnym.

Na tym tle pewnym nieporozumieniem wydaje się sympatyczna, ale nadto naiwna sylwetka asystenta, Rybkina. Widz na wiarę przyjmować musi jego domniemane kwalifikacje, w filmie nie przejawia on nigdzie samodzielnej twórczej inicjatywy, jest tylko wykonawcą poleceń Popowa. A tak przecież w rzeczywistości nie było.

Natomiast jako człowiek jowialny i serdeczny wnosi Rybkin do filmu sporo pogody i beztroski: doskonała jest scena jego popisu na flecie, lub zabawne oczarowanie udanym doświadczeniem. Należy żałować, że film zawiera zbyt mało takich właśnie ilustrujących wątek główny epizodzików na korzyść scen „zasadniczych" dla przebiegu akcji.

Wadą zwartego skądinąd scenariusza jest zbytnie uproszczenie scen dziejących się w Londynie, dzięki czemu otrzymujemy tylko schematyczny obraz handlarzy ofiarowujących „solidną podstawę finansową" pod nowe odkrycia.

J. PŁAŻ.

JEDNA Z WIELU

HISTORIA WZIĘTA Z ŻYCIA

Nowy polski film dokumentalny p. t. „Jedna z wielu" — kontynuuje ciekawie pomyślaną serię filmów o ludziach Polski Ludowej. Na przykładzie tego filmu szczególnie wyraźnie widać, jak wiele interesującego materiału może dać twórcy dzień dzisiejszy, jak bogate złoża tematów kryje w sobie nowa rzeczywistość. Trzeba tylko śmiało sięgać po fakty, poznawać teren, a przede wszystkim zbliżyć się do ludzi budujących swą pracą przyszłość naszego kraju.

Prosta, nieskomplikowana, a zarazem wzruszająca i bliska szerokim masom ludzi pracy opowieść o zwykłej robotnicy zakładów włókienniczych — Anieli Kałuży — charakteryzuje istotę zaszłych u nas przemian socjalnych. Takich jak ona mamy tysiące, bohaterka filmu to jedna z wielu, którym Polska Ludowa otworzyła wrota do lepszego życia. Historia awansu społecznego Anieli Kałuży nie obfituje w „szczęśliwe przypadki", nie jest losem wygranym na loterii, to droga żmudna, wymagająca dużego wysiłku i pracy nad sobą, ale za to pewna i prowadząca do zwycięstwa.

Aniela Kałuża była z początku niewykwalifikowaną pracownicą, uczy się jednak tkactwa, staje się przodownicą pracy, wielowarsztatowcem, wreszcie inicjuje współzawodnictwo zespołowe. Doceniając wyniki jej pracy, organizacja partyjna wysyła ją na studia do Technikum Włókienniczego. Widzimy na konkretnym przykładzie narodziny i kształtowanie się nowej inteligencji wyrosłej z szeregów proletariatu.

Film, zrealizowany przez J. Plucińską, posiada dobre tempo i płynność akcji. Scenariusz odznacza się przejrzystym, jasnym układem. Razi jednak niekiedy zbytnia schematyzacja i upraszczanie niektórych sytuacji. I jeszcze jedno. Film pomyślany jest jako ilustracja tekstu wygłaszanego przez spikera. Przy tej koncepcji opracowanie muzyczne, niestety, nie uzupełnia dostatecznie sugestywnie obrazu na ekranie. Odczuwa się również niejednokrotnie brak dialogów. Chciałoby się usłyszeć głos bohaterów filmu, stałyby się wówczas oni jeszcze bardziej bliscy widzowi.

ZEN

Noel - Noel, scenarzysta i główny aktor „Parady natrętów" w rozmowie z... natrętem

PARADA NATRĘTÓW

czyli PARADA STRACONEGO CZASU

Francuzi wśród wielu znakomitych przysłów i powiedzeń mają i takie: *„Tant de bruit pour une omelette!"*, co znaczy: „Tyle hałasu o jeden omlet!". My mówimy dosadniej: „Wiele hałasu o nic". Omlet to rzecz w każdym razie realna i jednak pozytywna. Czy można więc zastosować francuskie powiedzenie do tego omletu filmowego, który wysmażył świetny komik francuski (a w tym wypadku scenarzysta i główny aktor) *Noel - Noel* wespół z reżyserem *Jean Dreville?*

O cóż idzie w tym filmie? Tytuł oryginału brzmi *„Parade du temps perdu"* — „Parada straconego czasu", co lepiej oddaje sens filmu niż polski tytuł „Parada natrętów". Nie tylko bowiem natrętów prezentuje nam sympatyczny Noel - Noel, lecz wszystkich, lub prawie wszystkich tych, którzy zabierają nam czas, uprzykrzają nam życie, przeszkadzają w pracy, narzucają śmieszne lub przykre sytuacje.

Oczywiście można o nich mówić poważnie, jako o pewnego rodzaju ujemnym zjawisku społecznym, a można też mówić wesoło, jako o drobnej, marginesowej lecz nie mniej dokuczliwej „niewygodzie" życia codziennego. Noel - Noel wybrał to drugie. Jego fantazja filmowa ma cechy groteski. Coś z pogranicza niby-nauki zaczepionej na krawędzi kuglarstwa. Noel - Noel z udaną powagą wygłasza odczyt o natrętach i nudziarzach. Stosuje wszelkie prawidła „naukowej" metody w klasyfikacji nudziarzy, a dla ożywienia i zobrazowania wykładu pokazuje owych nudziarzy przy pomocy najrozmaitszych sztuczek technicznych.

A więc oglądamy proste, krótkie historyjki o maleńkim teatrzyku kukiełkowym, w archaicznym „stroboskopie" — praojcu kinematografu, gdzie zamiast taśmy filmowej przesuwają się szybko ilustracje na oddzielnych kartkach, oglądamy te historyjki na filmie, nawet na ekranie telewizyjnym. Trzeba przyznać, że jest to świetny, skrótowy przegląd trików filmowych, owych chwytów, którymi technika filmowa posługiwać się może niemal bez ograniczeń. Efekty są tak oszałamiające, że widz może nawet zapomnieć o treści, o sensie oglądanego filmu.

Wszystko to zrobiono dla zabawy. Nic się w tym filmie nie ocenia, nie o to idzie. Noel - Noel wymownym gestem rąk zdaje się mówić: „Tak już jest i nic na to nie poradzimy".

Ale, gdy oglądamy ową paradę natrętów, narzuca nam się wrażenie, iż ta igraszka filmowa dotyka jednak spraw ważniejszych. Przez analogię musimy bowiem myśleć o naszych, znanych nam z codziennego doświadczenia „natrętach", nudziarzach i gadułach, o naszych rodzimych „bumelantach".

Omlet, przygotowany z takim wdziękiem przez Noel - Noela, jest smaczny, ale mało w naszej sytuacji pożywny. Gdyby tak ktoś z naszych filmowców usmażył polską jajecznicę filmową na biurokratach, bumelantach i kawiarnianych „kociakach" byłaby to arcykomedia i to realistyczna.

Oczywiście, gdyby jej nie przesolić.

STANISŁAW GRZELECKI

Z HISTORII KINEMATOGRAFII POLSKIEJ (IV)

NARODZINY POLSKIEGO FILMU

Rok 1894 otwiera kartę histori filmu polskiego.

Zapoczątkowuje ją inż. KAZIMIERZ PRÓSZYŃSKI, wielki wynalazca w dziedzinie filmu. W roku tym — a więc równocześnie z braćmi Lumière — skonstruował on aparat kinematograficzny pod nazwą „PLEOGRAF". Był to jednoczesnie aparat projekcyjny i kamera zdjęciowa.

PRADZIADKOWIE P. K. F. I TRICK OPEROWY

W parę lat później Prószyński udoskonalił swój aparat i około 1898 r. nakręcił kilka filmików długości po 20 — 25 metrów każdy. Zawierały one wyłącznie widoki ulic warszawskich, jak **„Ulica Franciszkańska"**, **„Aleja Ujazdowska"** lub **„Przed pomnikiem Mickiewicza w Warszawie"**. Następnie nakręcił inscenizowany już obrazek rodzajowy — **„Mazur kostiumowy"** (Mazur w 4 pary) i scenkę z tabułą **„Przygoda ogrodnika"**.

Te swoje filmiki zademonstrował na seansie publicznym w Teatrze Letnim w Warszawie. W roku 1904 wprowadził Prószyński film do opery **„Walkirie"**, stosując trick sceniczno-filmowy. Polegał on na tym, że został sfilmowany ten moment, kiedy bogini w pełnym galopie na koniu zjeżdża z obłoków na scenę. Wstawiony do akcji opery trick ten dał efekt nadzwyczajny.

Po tych pierwszych próbach filmowych na ziemiach polskich przez kilka lat panowała cisza. Dopiero rok 1908 przyniósł następne próby kręcenia filmów.

PIERWSZY FILM I PIERWSZY AKTOR

Tym razem dużą rolę odegrał przypadek. Jeszcze w końcu 1907 r. operator francuski Meyer wracał z Sybe-

ANTONI FERTNER

rii, gdzie nakręcał zdjęcia z epidemii, dżumy i w drodze do Paryża zatrzymał się w Warszawie u przedstawiciela firmy b-ci Pathé, **Skórzyńskiego** przy ul. Moniuszki 11. W mieszkaniu tym właśnie powstał projekt zrealizowania pierwszego większego filmu polskiego.

Inicjatywę podjęli właściciele kina „OAZA" z ul. Wierzbowej 9: **inż. Jasiński, inż. Pniewski i A. Thiele**, którzy po porozumieniu się ze Skórzyńskim postanowili wykorzystać obecność operatora w Warszawie, na miejscu bowiem jeszcze nie było odpowiedniego fachowca. Ułożono szybko scenariusz, którego treścią były przygody obywatela z prowincji na terenie stolicy. Jedynym zawodowym aktorem w tym filmie był — **ANTONI FERTNER.** Jako partnerkę dodano mu primabalerinę baletu warszawskiego **Kowalewską,** a resztę obsady stanowili znajomi inicjatorów imprezy.

Tak powstał film

ANTOŚ
PIERWSZY RAZ
W WARSZAWIE

Reżyserem i operatorem w jednej osobie był właśnie ów operator Meyer. Wszystko zostało przygotowane do realizacji filmu i cała ekipa udała się na dworzec. Zgodnie ze scenariuszem Fertnera miano sfilmować w chwili gdy przebrany za obywatela z prowincji wysiadał z wagonu. Zanim jednak operator ustawił kamerę zjawił się żandarm stacyjny i zabronił dokonywania zdjęć. Okazane zezwolenie policmajstra m. Warszawy było niewystarczające, gdyż żandarm zażądał zezwolenia od policji dworcowej. Wobec tego postanowiono zaczekać przed dworcem na przyjazd następnego pociągu i sfilmować tłum wychodzących pasażerów, a między nimi i bohatera filmu. Jednak gorliwy żandarm usunął ekipę także z tego miejsca. Wówczas „zespół realizatorów" razem z aktorami udał się na ul. Marszałkowską i tam znów czekał na następny pociąg i na wychodzący z dworca tłum pasażerów. Wreszcie zdjęcia rozpoczęto. W chwili kręcenia jakiś przejeżdżający dorożkarz tak się zagapił na nieznane dotychczas w stolicy widowisko, że zastygł w bezruchu z podniesionym do góry batem i zasłonił całko-

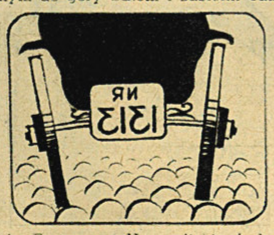

wicie Fertnera. Na zdjęciu był widoczny tylko numer dorożki.

Ostatecznie udało się sfilmować bohaterów filmu „Antosia" tylko na placu Teatralnym. Resztę zdjęć dokonano w Łazienkach, w Alejach Ujazdowskich, na ul. Wierzbowej i w ogródku restauracji „Oaza".

Tak nakręcono pierwszy polski film fabularny — komedię i tak narodził się pierwszy polski aktor filmowy — ANTONI FERTNER, który później w latach dalszych, które by można nazwać „latami wielkiej emigracji filmowej", stał się na wzór Maksa Lindera bohaterem aż **36 filmów komediowych,** zrealizowanych w Rosji.

KŁOPOTY Z LABORATORIUM

Negatyw filmu „Antoś pierwszy raz w Warszawie" został przez operatora Meyera zawieziony do Paryża, gdyż w Warszawie nie było wówczas jeszcze laboratorium filmowego. Po wywołaniu negatywu w Paryżu, kopia została w ciągu miesiąca dostarczona do naszej stolicy i film był wyświetlany na ekranach z dużym powodzeniem. Po dorobieniu napisów film mierzył zaledwie około **150 metrów,** lecz widzowie warszawscy twierdzili, że był to prawdziwy szlagier. (Negatyw filmu znajduje się do dziś dnia w Archiwum Pathé w Paryżu).

PRODUKCJA OPŁACA SIĘ I ROŚNIE

Powodzenie filmu „Antoś pierwszy raz w Warszawie" zachęciło właścicieli kin do kręcenia filmów. Zakupili oni amatorską kamerę zdjęciową typu Pathé, trochę taśmy negatywowej i jeden z pracowników obznajomiwszy się z aparatem nakręcił szereg widoków. Okazało się to jednak nie takie proste, jak się wydawało na początku. Zdjęcia po wywołaniu negatywu w Paryżu były nie do oglądania.

Dopiero, gdy przyjechał do Warszawy operator firmy „Gaumont" z Paryża, Tiberville, celem nakręcenia widoków stolicy i okolic, sprawa ruszyła na dobre. Tiberville w zamian za pomoc w uzyskaniu u władz rosyjskich zezwolenia na sfilmowanie żubrów w Puszczy Białowieskiej, poprawił kamerę i udzielił wskazówek warszawskiemu nowicjuszowi, jak należy robić zdjęcia, by były dobre.

W tym czasie zaczęto w Warszawie coraz powszechniej dokonywać zdjęć filmowych. Kręcono zdjęcia aktualne, pochody, pogrzeby, święta, różne obchody z udziałem wielkich osobistości i t. d. Za metr negatywu płacono wówczas 19 kopiejek, za wywołanie w Paryżu 1 metra taśmy 5 kop., za skopiowanie znów metra łącznie z wirażowaniem chemicznym (barwienie taśmy pozytywowej różnymi kolorami odpowiednio do scen filmu) — 6 kop. Dla porównania — za film zagraniczny do wyświetlania w kinach płacono w tym czasie do 75 kopiejek za 1 metr gotowego filmu. Na wykonywanie zdjęć konieczne było zezwolenie władz carskich.

FILMOWE DEBIUTY SŁYNNYCH AKTORÓW

W 1910 roku na ekranach Warszawy ukazał się drugi film z Antonim Fertnerem w roli głównej. Była to jednoaktowa komedia p. t. **„ANTEK CWANIAK".** Tym razem film wyprodukowała inna grupa właścicieli kin złożona z A. Hertza — właściciela kina i biura wynajmu „Stinks", A. Niemirskiego i J. Koernera. Reżyserował film Hertz, operatorem był Stanisław Sebel, dekoracje stawiał **Józef Galewski,** który po dziś dzień pracuje w Filmie Polskim i który 3 lata temu obchodził uroczyście czterdziestolecie swej pracy zawodowej.

W tym samym czasie, a może trochę wcześniej, próbowano nakręcić film z **Stefanem Jaraczem.**

Na wiosnę 1909 roku początkujący wówczas jeszcze operator aktualności

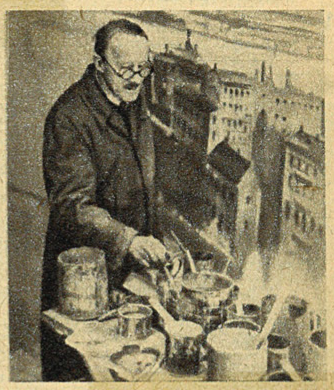

JÓZEF GALEWSKI
przy pracy w atelier filmowym w Łodzi

Marian Fuks powziął zamiar nakręcenia dużego filmu fabularnego p. t. **„W TWORKACH".** Scenariusz do tego filmu miał rzekomo napisać Rostworowski, a reżyserii podjął się Stanisław Sierosławski.

Do odegrania głównych ról zaangażowano młodego wtedy aktora Stefana Jaracza i jego żonę. Resztę obsady aktorskiej stanowił personel szpitala w Tworkach, lekarze i posługacze. Jeden z inteligenniych i bardzie spokojnych umysłowo-chorych pouczył nawet Jaracza na podstawie własnych obserwacji, jak należy zachowywać się w roli chorego, przy czym „uczeń" nie omieszkał skorzystać ze wskazówek.

Kręcono w sposób bardzo prymitywny, korzystając z aparatu przestarzałego już typu ręcznego — pudła o wadze 7 kg. Atelier zastępowała sklecona na prędce buda, którą wiatr rozwalał co chwilę i dekoracje trzeba było budować na nowo. Po nakręceniu kilkuset może metrów — film spalił się. Spaliła na panewce też cała impreza organizowana w tajemnicy przed konkurentami przez pomysłowego Fuksa.

W 1910 r. aktorzy sceniczni **Julian Maszyński-Krzewiński** i znany już nam Antoni Fertner razem z właścicielem kina „Corso" **Juliuszem Zagrodzkim** zainicjowali produkcję polskich komedyjek. Przodował wśród tej trójki Krzewiński, który sam pisał scenariusze i sam reżyserował. Jako aktorzy brali również udział **Mary Mrozińska i Jerzy Leszczyński,** a później **Józef Redo i Lucy Messal.**

Krzewiński, otrzymawszy zezwolenie od ówczesnego oberpolicmajstra Warszawy na kręcenie filmów, dostawał również kilku policjantów do ochrony przed zbytnią ciekawością niezliczonej ilości gapiów. Dodatki te nakręcane w warunkach więcej niż prymitywnych, wywoływane także w opłakanych warunkach w prywatnym mieszkaniu w cynkowej wannie — budziły jednak duże zainteresowanie wśród widzów kinowych. „Aktualna tematyka" przeważnie z życia warszawskiego zaczęła zwracać uwagę publiczności stołecznej na polską produkcję filmową.

WŁADYSŁAW JEWSIEWICKI

SETKA
czyli
O WSZYSTKIM i NIEKTÓRYCH INNYCH RZECZACH

A więc już sto... Sto numerów zrodzonych w bólach i mękach przez dyskutujący, kłócący się i skaczący sobie do oczu kolektyw redakcyjny. Hej, na wołowej skórze nie spisać tych debat i namiętnych filipik, toczonych po to, by pismo jak najlepiej odpowiadało wymaganiom czytelnika.

Ale spisać można — i to wcale nie na wołowej skórze — niektóre rezultaty tych dyskusji.

Sto numerów.

Żeby złożyć tekst wszystkich artykułów, w nich pomieszczonych, jeden zecer musiałby siedzieć przy linotypie *2.700 godzin*, czyli 112 dni i 112 nocy bez przerwy, nie śpiąc i nie jedząc.

Nowoczesna rotacyjna maszyna rotograwiurowa, na której „Film" jest drukowany, wypuściła w świat łącznie *12 milionów* egzemplarzy naszego pisma. 12 milionów to cyfra z dużą ilością zer. Trudno nawet wyobrazić sobie tyle numerów na raz. Ale przeliczmy na wagę: ważyłyby one w sumie prawie *520.000 kilogramów*. Pociąg załadowany takim bagażem miałby aż *52 wagony*.

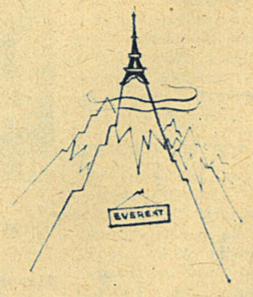

Mało tego. Gdyby pełny nakład wszystkich numerów zgromadzić i ułożyć jeden egzemplarz na drugim, no, jak myślicie? Byłyby to 32 wieże Eiffla, jedna na drugiej. Byłaby góra, wyższa od Everestu, wznosząca się na *9.600 metrów*.

Trud autorski przeliczyć na cyfry trudno, nikt bowiem nie obliczył, ile potu kosztowało 117 naszych autorów napisanie i narysowanie zamieszczonych w piśmie prac. Można natomiast obliczyć, że gdyby naszych recenzentów zasadzić na mały seansik, na którym wyświetlono by wszystkie zrecenzowane przez nich 331 filmów, to przyjemność taka trwałaby 19 dni i nocy bez przerwy.

W ramach twórczej samokrytyki zdołaliśmy ustalić, że na przestrzeni swego istnienia „Nasz Obiektyw" wytknął innym pismom i instytucjom *74 błędy i potknięcia*, popełniając równocześnie x+y *gaff* i tzw.. „byków".

Wreszcie jeszcze jedno, w myśl zasady: „najlepsze — na koniec". W okresie swego istnienia redakcja zaszczycona została *9.218 listami* od czytelników i korespondentów (nie licząc, naturalnie, odpowiedzi na konkurs, których były dziesiątki tysięcy). Mamy niepłonną nadzieję, że w toku następnej setki napłynie ich co najmniej dwa razy tyle. Wzywamy niniejszym czytelników do przekroczenia dotychczasowych norm.

A wreszcie, z okazji tej pierwszej setki pozwólcie nam, redaktorom, wznieść okrzyk jubileuszowy: *„Sto... lat, sto lat, niech żyją czytelnicy, którzy tylekroć składali i składają nam dowody zaufania i życzliwości!"*.

NASZ OBIEKTYW

OPERATOR: JERZY PŁAŻEWSKI

FELIETON W TRYBIE WARUNKOWYM

Bardzo niewdzięczna jest praca korektora. Przyznaj się, Czytelniku: kiedy czytasz o nowym filmie znanego reżysera, myślisz o wszystkim. O filmie, o reżyserze, o autorze artykułu. Ale nigdy o korektorze. Jego praca przemija niezauważona.

Czasem tylko, kiedy zobaczysz w tekście jakąś *„dedykcję"* zamiast *„dedykację"*, czy *„dzieninka"* zamiast *„dziennika"*, rzucasz przez zęby z irytacją: gdzież ten korektor, do licha, zaspał, czy co?

Popatrz zatem, co by się działo w piśmie, gdyby nie ja.

Czytelniczka z Kałuszyna znalazłaby w odpowiedziach redakcji, że *„prosi o stare kino w Kałuszynie"*, choć w rzeczywistości prosiła o *stałe*, zaś korespondentowi z Wrocławia odpisalibyśmy, że film o *Małachowskim* ukaże się niebawem na naszych ekranach, gdy naprawdę chodziło o *Majakowskiego*.

Tak błaha rzecz, jak dwukrotne pominięcie przeczenia „nie", doprowadziło by do postawienia na łamach „Filmu" zastanawiających twierdzeń, że „film „Dwie brygady" *jest* zawieszony w próżni". oraz, że „wprowadzanie upiorów na ekran *należy z pewnością* do zaszczytnych misji kinematografii".

Bardzo malowniczo brzmiałaby niewątpliwie wiadomość o zrealizowaniu geograficznego filmu oświatowego *„Maszyna* sandomierska" zamiast takiejże *wyżyny*, a także tytuł jednej z notatek „Naszego Obiektywu". *„Zaczęty* chłopczyk czyli o moralności", choć chodziło o chłopczyka *zaszczutego*.

Długa walka między mną a zecerami stoczona została o „Kino *Młodych*" w Pradze Czeskiej. Zecer uznał widocznie, że autor się pomylił i złożył nazwę w jej niby „poprawnym" brzmieniu, tj. „Kino *Młodych*". Naniesioną korekturę potraktował dość wyrozumiale, ale przekonać się nie dał, skoro w następnej wersji przeczytaliśmy znowu „Kino młodych", tyle, że z małej litery.

Oto, jak wyglądają blaski i cienie życia korektora, człowieka równie w piśmie niezbędnego, jak i autor.

Nie psoczywając na laurach postram się, w by następ-%%ćą5żnych stu numerów koretka nasza była jeszcze jeszcze staranniejsza i mniejsza.

(W. B.)

O GRAFICE

Szewc uważa buty za najważniejszą część ludzkiego ubioru, czyścibut — pastę terpentynową za najpotrzebniejszy z artykułów pierwszej potrzeby — a grafik Wydawnictwa ma w cichej pogardzie wszystkich piszących kolegów, uważając siebie za główny filar „Filmu".

Oczywiście słusznie.

Od niego bowiem zależy:

a) Czy będziecie mogli, drodzy Czytelnicy, na odpowiednio dużym (i tym samym wyraźnym) zdjęciu zobaczyć dokładnie, jak wygląda Wasz wymarzony bohater. (Autorzy tekstów chcieliby, oczywiście, by zdjęcie było rozmiaru znaczka pocztowego, a ICH komentarz drukowany wołowymi literami).

b) Czy fotos będzie kolorowy, czy też jednobarwny.

c) Czy będziecie mogli zapoznać się z całym tematem na jednej lub dwóch stronach pisma, czy też będziecie musieli szukać „dalszego ciągu" po całym numerze, co jak wiadomo, jest zajęciem denerwującym.

d) Czy wreszcie wszystkie teksty przeczytacie normalnie, a nie „do góry nogami". Najmniejsza nieuwaga i czytelnik może np. przeczytać artykuł z niewłaściwie wklejonym tytułem. Na szczęście numer jubileuszowy był szczególnie starannie przejrzany i grafik uniknął podobnej gaffy.

Zespół redakcyjny, składając sobie wzajemnie życzenia, życzył grafikowi, by nigdy nie wydarzyła mu się tak fatalna pomyłka,

jak w pewnym piśmie, gdzie wskutek podania niewłaściwego wymiaru zdjęcia w stosunku do szerokości szpalty, trzeba było obciąć aktorowi nos, a aktorce ucho, by „wszystko się zmieściło".

Grafik przysiągł „na kolor", że podobna historia w „Filmie" wydarzyć się nie może.

Wierzymy mu na słowo.

T. K.

JUBILEUSZOWA PANORAMA NASZYCH MISTRZÓW PĘDZLA

Nasi sympatyczni rysownicy: Stefan Brzozowski, Jan Lenica i Zbigniew Lengren wykonali dla uczczenia setnego numeru „Filmu" jedyne w dziejach malarstwa polskiego panneau, przedstawiające popularne postacie, powołane przez nich do życia na łamach naszego pisma. Mistrzowie nie odmówili sobie zasłużonej przyjemności przedstawienia się naszym czytelnikom w autoportretach, które zdumiewają trafnością podobieństwa.

Rys. (od lewej do prawej): St. Brzozowski, J. Lenica, Z. Lengren

PRZEGLĄD ZAGRANICZNY

5 LAT FILMU CZECHOSŁOWACKIEGO

W ub. miesiącu Czechosłowacki Film Państwowy obchodził pięciolecie swego istnienia.

W ramach uroczystości jubileuszowych 25 przodujących pracowników kinematografii czechosłowackiej otrzymało Nagrodę Narodową, a 119 dalszych — odznaczenia honorowe. Wśród laureatów Nagrody spotykamy nazwiska znanych dobrze w Polsce reżyserów Otakara Vavry, Martina Friczа, Palio Bielika, autora filmów rysunkowych — Jerzego Trnki, filmów kukiełkowych — Karola Zemana, niezapomnianego referenta Trziszki — aktora Saszy Raszilowa.

Równocześnie otwarto w Pradze, w gmachu Narodowego Muzeum Technicznego, specjalne Muzeum Kinematografii, największe tego rodzaju na świecie. W salach nowootwartego muzeum zorganizowano wystawę „Czechosłowacki film służy pokojowi".

ROBOTNICY BOHATERAMI NOWEGO FILMU RADZIECKIEGO

Jak już komunikowaliśmy, moskiewska wytwórnia im. Gorkiego pracuje pełną parą nad realizacją filmu „Bitwa o węgiel", opartego na scenariuszu B. Gorbatowa i W. Aleksiejewa. Będzie to jeden z pierwszych po wojnie filmów z życia robotników — górników Donbasu.

Krytyka radziecka stwierdza, iż nowy scenariusz Gorbatowa i Aleksiejewa świadczy o głębokiej znajomości terenu i trafnym ujęciu tematu. Jest to dzieło prawdziwie realistyczne o mocno zarysowanych konfliktach i charakterach. Osnowa dramatyczna scenariusza jest oparta na samym życiu, a nie na szkolnych kanonach.

HOLLYWOOD SŁAWI ZBRODNIARZY WOJENNYCH

Na skutek imperialistycznej interwencji na Korei, producenci amerykańscy natychmiast „przestawili" produkcję Hollywood na tory otwartego i niczym już nie maskowanego podżegania do wojny. Skończyły się półwojenne „westerny" i żałosne wspomnienia z minionej wojny. Jak donosi pismo „Variety", Hollywood „ZE ZWYKŁĄ SOBIE UMIEJĘTNOŚCIĄ" przystosowało się do nowych warunków.

Największe wytwórnie nie tylko zamówiły scenariusze wojenne, ale nawet w już kupionych scenariuszach dokonały zmian tekstowych lub też zmieniły tytuły, dodając „magiczne" słowo: Korea.

Tego wszystkiego mało podżegaczom wojennym.

Nowym dowodem szaleństwa jakie opanowało Amerykę jest wystąpienie senatora Edwina Johnsona, który w senacie oskarżył Hollywood dokładnie o:

„Nie branie udziału w walce kraju przeciw komunizmowi".

Głęboko oburzony (i wystraszony o swe stanowisko!) prezes Stowarzyszenia Producentów Filmowych Eric A. Johnston ostro zaprotestował przeciwko tak „podłym podejrzeniom". Jest wprost przeciwnie. Wielkie wytwórnie Hollywood stanęły natychmiast do walki z komunizmem. Nie chcecie wierzyć?

Oto niektóre fakty przytoczone przez p. Johnstona:

Wytwórnia „Republic" (pozostająca obecnie na żołdzie Departamentu Stanu) przygotowuje film „SKRZYDŁA NAD PACYFIKIEM" oraz montuje w studio akcję do nakręconych w Korei tygodników aktualności, które będą użyte jako „reprojekcja". Wyjdą z tych poczynań nowe filmy fabularne. Nie należy mieć żadnej wątpliwości co do ich plugawej treści.

RKO realizuje film „SZALEŃCY LOTNICTWA". Po interwencji amerykańskiej w Korei, scenariusz został całkowicie zmieniony, a bohaterem został jeden z lotników dokonujących nalotów na bezbronne miasta i mordujących ludność cywilną Korei.

Film „PILOT" opowie również o bombardowaniach Korei przez amerykańskich pirатów powietrznych. Odbędzie się to — jak głosi reklama — „Z UDZIAŁEM NAJWIĘKSZEJ ILOŚCI BOMBOWCÓW B-36, JAKA KIEDYKOLWIEK UKAZAŁA SIĘ NA EKRANIE".

Wszystkie te gorączkowe zabiegi Hollywood na polu wzmożenia propagandy wojennej nie zadowoliły Departamentu Stanu. Powierzono wielki kapitał producentowi Samuelowi Goldwynowi, który otrzymał zadanie „ODMALOWANIA KONFLIKTU KOREAŃSKIEGO" zgodnie z instrukcjami Waszyngtonu. Wierzymy Erikowi Johnstonowi. „Podłe podejrzenia" okazały się absolutnie bezpodstawne.

Dobre filmy mają publiczność

Paryska publiczność entuzjastycznie przyjęła wznowienie arcydzieła Pudowkina „Burza nad Azją" wyświetlanego w udźwiękowionej wersji. Film jest w Paryżu wyświetlany jednocześnie w kilku kinoteatrach.

Stary film Charlie Chaplin'a „Światła Wielkiego Miasta" cieszy się wielkim powodzeniem w Brukseli.

Oba te fakty są najlepszym dowodem, że zarówno francuska jak belgijska publiczność woli stare, klasyczne arcydzieła od „najnowszych", „najpotężniejszych", „niezrównanych" arcydzieł w technicolorze made in Hollywood 1950.

Na ekranach zachodnich ogromnym powodzeniem cieszą się znowu „Światła wielkiego miasta" Chaplina, wyprodukowane przed prawie 20 laty. Ta klasyczna pozycja ekranu, dzieło niegdyś rewelacyjne, mimo przestarzałych akcesoriów jest ciągle jednak lepsze od super-arcydzieł Hollywoodu.

CZYTAJCIE!

PRENUMERUJCIE!

L'ÉCRAN français

- **najatrakcyjniejszy**
- **najrzetelniej informujący**
- **bogato ilustrowany**

jedyny w krajach kapitalistycznych demokratyczny tygodnik filmowy broniący sprawy postępowej i pokojowej kinematografii

PRENUMERATĘ PRZYJMUJE

P.P.K. RUCH

WARSZAWA, UL. SREBRNA 12

ZMARTWIENIA Z POWODU WALKI BYKÓW

Meksykańscy właściciele kin skarżą się na małą frekwencję na filmach (96 proc. filmów wyświetlanych w Meksyku jest produkcji amerykańskiej). Jako powód — bardzo uprzejmie — podają popularność walki byków w Meksyku. „W DZIEŃ WALKI BYKÓW NIEMA NIKOGO W KINIE".

Czy Hollywood śpi? Należy się spodziewać serii złożonej z 20 filmów o bohaterskich torreadorach.

TRZECI FILM BUŁGARSKI

Po filmach „ORZEŁ KALIN" i „IWAN SUSANIN" wszedł obecnie na ekrany Sofii nowy bułgarski film fabularny „ALARM", opracowany według głośnej sztuki Wasiljewa, tłumaczonej obecnie na język polski.

Korzystając z wczesnej zimy syberyjskiej zespół realizatorski „Mosfilmu" z początkiem września przystąpił do zimowych plenerów filmu „Daleko od Moskwy", wg znanej powieści W. Ażajewa. Na zdjęciu: L. Świerdlin i M. Ochłopkow w jednej ze scen filmu.

O ZDEGRADOWANĄ LUDZKOŚĆ

Pod szumną nazwą „XI Międzynarodowej Wystawy Sztuki Filmowej" odbył się niedawno w Wenecji festiwal filmowy.

W rzeczywistości festiwal był międzynarodowym tylko z nazwy — bo wyświetlano jedynie filmy produkcji amerykańskiej i krajów paktu atlantyckiego. Przeważały filmy amerykańskie, ziejące sadyzmem, przedstawiające morderstwa, apoteozujące gangsterów i siłę pieniądza.

Pierwszą nagrodę „Lwa świętego Marka" zdobył mimo wszystko film nie amerykański a francuski *„Justice est faite"* (Sprawiedliwości stało się zadość) Andre Cayatte'a — bardziej zręczna niż głęboka historia sądowa, która jednak nabiera szczególnego wyrazu przy towarzyszących jej kiczach. Zmarshallizowane jury, mimo wszelkich nacisków, nie ośmieliło się uwieńczyć główną nagrodą żadnej z amerykańskich miernot. Dopiero drugą „międzynarodową" nagrodę zdobył typowy kryminalny film amerykański pt. *„Panic in the Street"* (Panika na ulicy) realizacji Elii Kazana; który zdaniem „Motion Picture Herald" nie ma nawet zalet kasowych. Drugą nagrodę podzieliły filmy: *„Dieu a besoin des hommes"* (Bogu potrzebni są ludzie) reż. Jean Delannoy (Francja) i *„Prima communione"* (Pierwsza komunia) — reż. Alessandro Blasetti (Włochy), dowcipna, ale niezbyt złośliwa satyra na nowobogackich.

Nagrodę otrzymał również Walt Disney za film *„Cinderella"* — jeszcze jedną zamerykanizowaną bajkę o Kopciuszku.

Nagrody za najlepsze kreacje aktorskie otrzymali: *Eleanor Parker* za swą rolę w amerykańskim kiczu *„Cages"* (Kobiety w klatce) i *Sam Jaffe* za rolę sadysty w *„Asphalt Jungle"* (Asfaltowa dżungla).

Francuski krytyk filmowy *Georges Sadoul* pisząc o festiwalu weneckim stwierdził że hasło jego mogłoby brzmieć:

„O człowieka wczorajszego, o zdegradowaną ludzkość, o gwałt i wojnę".

Phönix – Filmgesellschaft

Prócz znanej już w Polsce ze znakomitych filmów „NASZ CHLEB POWSZEDNI" i „CZTERY POKOLENIA" wytwórni filmowej, DEFA — przystąpiła do pracy w Niemieckiej Republice Demokratycznej druga wytwórnia „PHONIX - FILMGESELLSCHAFT". Pierwszy film nowej wytwórni nazywać się będzie „DIE FAHNE BROZOWSKYS" i opowie o przyjaźni między niemieckimi i radzieckimi robotnikami.

Szwedzka kinematografia walczy z zalewem amerykańskiej tandety. Niedawno wysłali Szwedzi własnym statkiem ekspedycję filmową do Afryki dla nakręcenia w autentycznych plenerach filmu „Kyssen pa kryssen". Nie bardzo wierzymy, by udało się szwedzkiej produkcji osiągnąć jej wysoki poziom z lat dwudziestych.

NA NASZEJ TAŚMIE • NA NASZEJ TAŚMIE

Na stos listów, piętrzących się na biurku, patrzę dziś ze szczególnym wzruszeniem.

Przecież to setny numer naszego pisma. Ile zagadnień, ile spraw ważnych i błahych, poruszanych było w stu numerach „FILMU"!

Dziękuję wszystkim Czytelnikom, którzy pamiętali o tej uroczystej rocznicy i napisali nam przy tej okazji miłe i życzliwe słowa.

„FILM" A „KINO"

A. B. E. D.", mimo, że pisze do „Filmu" po raz pierwszy, pamiętał o naszym jubileuszu i przesłał serdeczne życzenia. Niestety, będzie pewnie trochę rozczarowany, jak i wielu innych, gdyż numer z przyczyn technicznych nie mógł mieć 24 stron, jak się tego spodziewał.

Wszystkie filmy, o jakich Pan wspomina, będą wyświetlane na naszych ekranach — radzieckie kolorowe: *„Upadek Berlina"*, *„Spisek bankrutów"* oraz Niemieckiej Rep. Demokratycznej: *„Rada bogów"* i angielski *„Hamlet"*. Również chińskie filmy dokumentalne, a także i fabularne, będą sprowadzone do Polski.

Bardzo nas zainteresowało to, co Pan pisze o przedwojennym *„Kinie"* i o naszym dzisiejszym *„Filmie"*. Przytaczamy Pana słowa:

„Treść „Kina" była tak błaha, że aż strach... Dziwię się, że w ogóle odpisywano na listy takim, którzy wyszukują tylko adresy aktorek i aktorów, by potem zasypywać ich banalnymi, stereotypowymi pytaniami. Bardzo dobrze, że teraz nie udzielacie odpowiedzi takim osobnikom... Czy zgadzasz się z tym „Klapsie.".

— Owszem, zgadzam się całkowicie. Natomiast większość czytelników nie zgadza się z Panem w sprawie usunięcia z ostatniej strony barwnego zdjęcia. Gdy dwutygodnik przerodzi się w tygodnik będzie więcej miejsca na rozszerzenie działów, o jakich Pan wspomina i nie będzie potrzeby poświęcania na ten cel ostatniej, barwnej strony.

AKTUALNY TEMAT:

„Dwie brygady"

ALEKSANER SEWRUK jest pod świeżym wrażeniem *„Dwóch brygad"*, gdyż właśnie obejrzał ten film w Olsztynie.

„...Film koncepcyjnie rewolucyjny, pożyteczny, o wysokich wartościach dydaktycznych... — pisze nasz korespondent — rzuca światło na głębokie i pozytywne przemiany, które zachodzą również i w konserwatywnym, jak dotąd, świecie teatralnym"...

Przechodząc do błędów filmu, omawia dźwięk, który często szwankuje i niektóre zdjęcia, zwłaszcza plenerowe. Krytykuje grę *Sempolińskiego*, który zbyt groteskowym ujęciem roli dyrektora teatru, *„psuje równą linię filmu"*.

RÓŻNE ZDANIA

Uwagi innej natury nadsyła Z. S. z Tuszyna. Przyznaje, że w „Dwóch brygadach" *„...jest walka o uświadomienie klasowe, o wychowanie nowego człowieka"*, ale uważa, że film nie daje pełnej prawdy o nowej Polsce.

W obszernym liście, na cztery maczkiem pisane strony, nasz znajomy korespondent ALOJZY OSIECKI z Osowic omawia interesująco i szczegółowo „Dwie brygady" i twierdzi, że *„realizatorzy stworzyli dzieło zupełnie nowe, twórcze, wzbogacając sztukę nowymi, czysto filmowymi formami"*.

W przeciwieństwie do A. SEWRUKA, który krytykował zdjęcia, A. Osiecki pisze: *„Jasne, plastyczne i zarazem bardzo ciekawe zdjęcia są także dziełem naszych młodych kadr filmowych.... Należy cieszyć się, że poprawiła się znacznie strona techniczna filmu w porównaniu z innymi naszymi obrazami, których normalnie główną bolączką był dźwięk"*.

I komu tu wierzyć? O tym samym filmie tak różne sądy. Przyczyną tego była zapewne różna jakość i stan kopii.

A oto czwarty głos o „Dwóch brygadach".

CZ. Z KRAKOWA (dlaczego prawie anonimowo i dlaczego pismem trudnym do odczytania?) pisze: *„Idąc do kina, znałem „Brygadę Szlifierza Karhanu" oraz znałem z prasy konstrukcję filmu. Myślałem więc, że film mnie nie pochłonie, ale od pierwszej do ostatniej chwili z wielkim zainteresowaniem śledziłem akcję... „Dwie brygady" były dla mnie miłym rozczarowaniem. Pomyślałem: „Zdrowy film, budujący, wychowujący nowego człowieka o nowym stosunku do ludzi i pracy, bardzo inteligentnie i subtelnie zrobiony"*.

Czekamy na dalsze obszerniejsze wypowiedzi Czytelników na temat „Dwóch brygad". Piszcie, czy zgadzacie się z przytoczonymi ocenami.

Głos o innym filmie

A. Osiecki prócz oceny „Dwóch brygad" nadesłał nam interesującą, słuszną i dobrze napisaną recenzję z „Przybranej córki". Ocenia on zamiar filmu pozytywnie: *„Wartość tego filmu jest dość znaczna — demaskuje on przede wszystkim ulubioną tendencję twórców hollywoodzkich t. zw. cudownego zbiegu okoliczności"*. Mimo to ma autor pewne zastrzeżenia:

„Najdonioślejszą wadą tego obrazu jest fakt, że staje się on niezrozumiały dla szerokich rzesz widzów. Główną przyczyną tej niejasności jest fakt, iż twórcy zamierzyli sobie wyśmiać wszystkie rodzaje kiczu hollywoodzkiego. Rzecz zrozumiała, jest ich dość pokaźna ilość i nastąpiło zgęszczenie materiału, co spowodowało pewien chaos w akcji. Pewna ilość widzów traktuje „Przybraną córkę" nie jako satyrę, a po prostu jako film typowo amerykański. Winę tu (częściowo) ponoszą aktorzy, którzy traktują role za poważnie".

Zgoda. Ale częścią winy wypada obciążyć prasę, która nie przygotowała dostatecznie polskiego widza na przyjęcie tak nowatorskiego i niecodziennego filmu. Żądanego adresu nie znamy.

■ ANNA GRABIEC I KOLEŻANKI: Aktorów, których umieszczenia w „Leksykonie aktora filmowego" się domagacie, nie znamy, ale chętnie przyjmujemy wszelkie sugestie co do ewentualnego uzupełnienia „Leksykonu".

■ ZOFIA GRUDA Z KONINA ma również pewne zastrzeżenia co do „Leksykonu". Niewątpliwie trudno znaleźć zupełnie ścisłe i wszystkich zadowalające kryteria oceny: kto jeszcze jest, a kto już nie jest „godny" umieszczenia w „Leksykonie". Wydaje nam się, że stopień opanowania rzemiosła aktorskiego u Gérarda Philipe i Waltera Pidgeona jest mniej więcej ten sam. Ostatni odcinek „Leksykonu" zamieścimy w jednym z najbliższych numerów. „Grona gniewu" wg Steinbecka uchodzą za film postępowy, realizowane były jeszcze za czasów roosevelt owskich.

JESZCZE O PROGRAMACH

„DELFIN" WYJAŚNIA

W odpowiedzi na zamieszczoną w n-rze 17 wypowiedź czytelnika, A. KARDYNIEGO, zarzucającą bileterom kina *„Delfin"* w Ustce sprzedaż programów po 20 zł, otrzymaliśmy od jednego z bileterów tego kina ob. ST. GRABARSKIEGO list w którym m. in. czytamy:

„Jestem jednym z dwóch bileterów wspomnianego kina. Ponieważ czuję się obrażony nieprawdziwym zarzutem wobec nas, proszę o zamieszczenie sprostowania.

Powyższa wiadomość jest nieprawdziwa. W naszym kinie od roku my, bileterzy, programów nie sprzedajemy. Istnieje u nas tak zwany „kącik uczciwości". Jest to skrzynka, z której każdy po włożeniu 10 zł może sobie wyciągnąć program.

Od roku staramy się przyzwyczaić społeczeństwo do tej „skrzynki uczciwości", chociaż niejednokrotnie z początku dokładaliśmy do kasy. Swego dokonaliśmy. Teraz kasa jest zawsze w porządku".

Słowa te potwierdziło wielu naszych znajomych, którzy przebywali tego roku na wczasach w Ustce. Jak dowiedzieliśmy się poza tym w dyrekcji CRF kino „Delfin" cieszy się b. dobrą opinią, a jego zespół wyróżnia się od dawna pod względem uprzejmej i sprawnej obsługi publiczności.

Miło nam zakomunikować o tym wszystkim Czytelnikom „Filmu". Oby przykład „Delfina" zachęcił załogi innych kin do współzawodnictwa w uprzejmości.

Czytelnik nasz natomiast padł zapewne ofiarą jakiegoś „sprytiarza", który zaopatrzywszy się w „towar" w skrzynce uczciwości, udawał przed kinem, niestety udatnie, kogoś spośród personelu.

Listy poskutkowały

A oto druga pomyślna wiadomość, tym razem będąca wynikiem akcji naszych Czytelników. Na skutek głosów naszych korespondentów, donoszących z terenu o nadużyciach popełnianych przez niektórych bilete-

CO UJRZYMY NA EKRANIE?

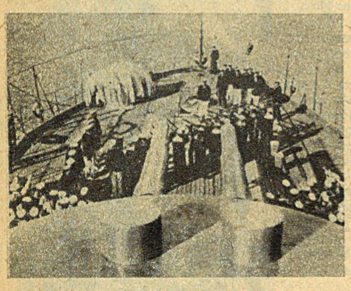

PANCERNIK „POTIOMKIN"

(Bronienosiec „Potiomkin")

Scenariusz: *Nina Agadżanowa-Szutko*
Reżyseria: *Sergiusz Eisenstein*
Zdjęcia: *Edward Tisse*
Muzyka: *Mikołaj Kriukow.*

Nowe opracowanie klasycznego dzieła kinematografii światowej, poświęconego jednemu z wydarzeń rewolucji 1905 r.

W rolach głównych: *A. Antonow* (Wakulińczuk), *G. Aleksandrow*, *W. Barski*, *A. Lewszyn*, *M. Homarow* oraz marynarze czarnomorskiej Floty Czerwonej, mieszkańcy Odessy i członkowie zespołu teatru „Proletkult".

Produkcja: *„Goskino" — 1925 r.*

DZIEJE KOMPOZYTORA

(Michał Glinka)

Scenariusz i reżyseria: *Lew Arnsztam*
Zdjęcia: *Aleksander Szelenkow i J. Czen*
Muzyka: *Wissarion Szebalin.*

Film o życiu i twórczości sławnego rosyjskiego kompozytora M. Glinki.

W rolach głównych: *Borys Czirkow* (Glinka), *S. Sobolew* (Glinka jako dziecko), *W. Sierowa* (jego żona), *E. Kondratiewa* (matka), *L. Śnieżnicki* (ojciec), *W. Merkuriew* (Uljanyczpiastun), *B. Liwanow* (Mikołaj I), *N. Swobodin* (baron Rosen), *P. Alejnikow* (Puszkin), *M. Dzierżawin* (Żukowski), *W. Druźnikow* (Rylejew).

Produkcja: *„Mosfilm" — 1946 r.*

WESOŁY JARMARK

(Kubanskije kozaki)

Scenariusz: *N. Pogodin*
Reżyseria: *Iwan Pyriew*
Zdjęcia: *B. Pawłow*
Muzyka: *I. Dunajewski.*

Komedia muzyczna z życia kubańskich kołchozów.

Film odznaczony Nagrodą Pracy na V MFF w Karlowych Varach.

W rolach głównych: *S. Łukjanow* (Gordej Woron), *M. Ładynina* (Galina), *W. Wołodin* (Mudrecow), *A. Chwylia* (Koreń), *K. Łuczkowa* (Dasza), *W. Dawidow* (Nikołaj), *S. Sawinowa* (Ljuboczka), *B. Andrejew* (Feda Grusza).

Produkcja: *„Mosfilm" — 1950 r.*

ŚMIALI LUDZIE

(Smiełyje ludi)

Scenariusz: *M. Wolpin i N. Erdman*
Reżyseria: *K. Judin*
Zdjęcia: *I. Gelejn*
Muzyka: *A. Spadavecchia.*

Film awanturniczy rozgrywający się w środowisku hodowców koni i partyzantów.

W rolach głównych: *S. Gurzo* (Wasia Goworuchin), *T. Czernowa* (Nadia Woronowa), *A. Gribow* (jej dziadek), *O. Solus* (Bieleckij vel Fuchs), *W. Dorofiejew* (weterynarz), *S. Bobrow* (kierownik stadniny), *O. Potocki* (Kola Dziewiatkin), *G. Gumielewski* (wujek Stiepan), *R. Platt* (oficer niemiecki).

Produkcja: *„Mosfilm" — 1950 r.*

rów przy sprzedaży programów, odbyła się w Generalnej Dyrekcji Filmu Polskiego konferencja dla ustalenia sposobów zlikwidowania tego niepożądanego zjawiska, przynoszącego ujmę ogółowi pracowników kin.

W wyniku konferencji, w której wzięli udział prócz przedstawicieli Gen. Dyr. F.P., redakcji „Filmu" i Zw. Zaw. Prac. Sztuki i Kultury również przedstawiciele dyrekcji i biura kontroli Centrali Rozpowszechniania Filmów — postanowiono ZMIENIĆ SYSTEM SPRZEDAŻY PROGRAMÓW TAK, BY DOSTAWAŁY SIĘ ONE DO RĄK WIDZÓW PO ŚCIŚLE WYZNACZONYCH CENACH. O szczegółach powiadomimy wkrótce.

W przyszłości projektuje się uruchomienie w poczekalniach kin specjalnych kiosków usługowych, gdzie sprzedawane byłyby pisma i książki. Kioski te z czasem mogłyby też przejąć sprzedaż programów.

■ „KINOMANIAK" z Warszawy. Nie ma Pan racji broniąc nieuczciwych biletерów uprawiających niedopuszczalny proceder „naciągania" widza na datek. Znaczna większość pracowników kin pojmuje swe obowiązki właściwie, czego wyrazem jest choćby list biletерów z Ustki. Nowy system sprzedaży ureguluje zresztą tę kwestię, jak sądzimy, ostatecznie.

IRENA D. i EŁK 31: Listy do artystów polskich prosimy kierować (w specjalnej kopercie z imieniem i nazwiskiem artysty i znaczkami pocztowymi) do redakcji „Filmu". Otrzymane w ten sposób listy natychmiast przesyłamy adresatom.

■ JANUSZ U. P. z Poznania przesyła nam cztery recenzje próbne z filmów: „Pan Habetin odchodzi", „Maszeńka", „Puszkin" i „Niebezpieczeństwo śmierci" prosząc o ocenę. Zdaniem moim są one zbyt krótkie i dlatego nie wyczerpują tematu. Dalej — „Niebezpieczeństwo śmierci" nie jest dla mnie „filmem komicznym" lecz raczej dość ponurym i właśnie wzorowanym na sensacji amerykańskiej (problem otrucia!), chociaż trzeba przyznać, że film jest znacznie delikatniejszy od podobnych tematycznie filmów amerykańskich. W innych recenzjach może za często używa się słów „celująco", „dobrze", „bez zarzutu" itp. Są to jednak drobne usterki, które nie powinny wpłynąć na zaniechanie pisania, gdyż sama ocena filmów jest całkowicie słuszna.

Orientalny krakowiak z szablami!!!

Wreszcie — obszerne cytaty z interesującego listu ZBIGNIEWA BIEGAŃSKIEGO z Krakowa, którego słusznie „szlag trafił" na skutek... ale oddaję mu pióro:

„Jadę sobie w zapchanym krakowskim tramwaju. Na przeciwko mnie dwie niewiasty. Jedna z nich w typie Gildy zachwala *„Ali Babę i 40 rozbójników"*: — „Taki cudny film — jak się taki film widzi, od razu człowiek czuje się lepiej. A jaki piękny ten Ali Baba, jak wspaniale tańczą krakowiaka z szablami" ...Wysiadłem z tramwaju drżącą stopą. Krakowiacy z szablami w amerykańskim filmie?

Poszedłem na *„Przybraną córkę"* na godz. 18-tą, a na godz. 20-tą na *„Ali Babę"* i wychodząc z kina nie wiedziałem, który z filmów jest lepszą parodią. Sądzę jednak, że „Ali Baba", gdyż jest to parodia podświadoma.

Bandyci śpiewają chórem... córka Kassima ma wylakierowane paznokcie, jej niewolnice noszą suknie ostatniej mody, Dżanil uczesany á la „bubek 1950" z brylantyną włącznie. Wszyscy robią wrażenie jakby przed chwilą wyszli z dancing-baru. Wzruszający jest także główny bohater. Podczas tortur ubrał się w pyjamę, jaką nabyłem tego samego dnia w PDT. ...A ci krakowiacy? To świadectwo tępoty pewnych ludzi w Polsce, którzy nie mają już nic do powiedzenia, za to wiele opowiadają swym znajomym. Napisz mi Klapsie szczerze, co o tym wszystkim sądzisz".

SZCZERZE: „Ali Baba" to naprawdę superszmira o jaką trudno nawet w kinematografii amerykańskiej, a dwie krakowskie Gildy? Wątpię, czy zauważyły wspaniałe tempo budowy „Nowej Huty".

■ JÓZEF BUJOCZEK (Piekary Śl.): W najbliższym czasie nie jest przewidywane wydawanie nowego katalogu polskiej produkcji filmowej.

■ „ZNIECIERPLIWIENI" i WITOLD WROŃSKI (Radom): W sprawie plakatów prosimy zwrócić się do Centrali Rozpowszechniania Filmów w Warszawie, ul. Puławska 61.

■ JERZY SZINDLER (Kraków): Niestety, nie posiadamy nut piosenek z filmu „Pieśń Tajgi".

■ STUDENTKA Z POZNANIA. Film „Krakatit" nie będzie wznowiony na ekranach Poznania. Trudno nam przewidzieć, kiedy będzie wyświetlany nowy film z Karolem Hoegerem.

■ M. P. 24—9—1. Film, który Pan streszcza, nazywał się w polskiej adaptacji *„Podróż w nieznane"*. W dosłownym tłumaczeniu tytuł brzmi *„Cztery kroki w obłokach"*. Jest to film włoski realizacji Blasetti'ego.

■ VIOLETTE. Nie wiemy nic o losach aktorki francuskiej Valentine Tessier.

■ MATURZYSTKI Z POMORZA i MARYLKA RYMAR. Szczegóły o artyście francuskim Gerard Philipe znajdziecie w postępowym tygodniku filmowym francuskim „Ecran Français", który nabyć można w Międzynarodowym Klubie Prasy i Książki na Placu Unii w Warszawie.

■ WANDA JASIŃSKA i JADWIGA K. ucieszą się dobrą wiadomością: Drużnikowa zobaczą wkrótce w filmie „Spisek bankrutów". Ostatnio aktor ten brał udział w zdjęciach do filmu „Żukowski".

■ TERESA KĘPIŃSKA. Tino Rossi jest z pochodzenia Włochem. Grywa w filmach francuskich na ogół słabych, których jedynym walorem jest głos śpiewaka.

Na tym kończę — do widzenia za dwa tygodnie

Wasz

RECENZENTKA BRONI SIĘ I... PRZYZNAJE

Od autorki recenzji filmu *„O świcie"* nadeszła następująca odpowiedź na obszerny, krytyczny list p. *Joanny Majewskiej*:

P. JOANNA MAJEWSKA zarzuca mi, że w recenzji filmu „O świcie" znajduje się jakoby szereg nieścisłości. Postaram się dowieść Pani, że tak nie jest.

1) Inżynier, który przybywa z Paryża na swą pierwszą posadę, jest istotnie, jak Pani to piszę, postacią pozytywną, ale jego pojęcia o górnikach noszą na sobie wyraźne cechy nieuświadomienia klasowego i idealizmu. Sam jego gogusiowaty wygląd i gesty, z jakimi podaje górnikom rękę, jak gdyby się do nich zniżał, wskazują na to, że miałam pełne prawo nazwania go „idealistycznie nastrojonym". Niech go Pani porówna z postaciami pozytywnych inżynierów w filmach radzieckich, a pojmie Pani różnicę.

2) Delegat Związku, opowiadający małemu Rogerowi o życiu w kopalni, jest starym górnikiem i nie uważam bynajmniej, by ta okoliczność, że jest stary przynosiła mu ujmę, lub sprawiała, że nie może być „jedną z najsympatyczniejszych postaci filmu", jak to Pani napisała.

3) Sprawę małego Rogera, który nie chce zjechać do kopalni, rozpatrywać można z kilku różnych stron. Środowisko kopalniane nie jest mu bynajmniej wrogie, jak to Pani sugeruje, a to, że młodsze chłopaki śmieją się w początkach jego pracy z niezdarności, jest całkiem naturalnym zjawiskiem przy każdych początkach pracy i staje się tylko dopingiem dla ambicji chłopca. Czy będzie on górnikiem czy też nie, tego z filmu na pewno nie wiemy tak, że sugestia Pani co do wyciągnięcia go przez Marię z kopalni nie mogła być przeze mnie uwzględniona.

4) O konflikcie wewnętrznym Marii, wahającej się pomiędzy poświęceniem się dla rodziny a pójściem za ukochanym człowiekiem, istotnie nie pisałam, bo jest to motyw w filmie podrzędny, a szczupłość rozmiarów recenzji każe wybierać tylko motywy najważniejsze.

5) Do jednego uchybienia przyznaję się, to jest do przeoczenia sprawy rozstrzelania ojca małego Rogera podczas strajku w roku 1941.

×

Zgadzam się całkowicie z Panią, że skandaliczne zachowanie się tej części publiczności, która idąc na film francuski szukała zapewne sentymentalnego - erotycznych wzruszeń i nie umiała się wzruszyć prawdą życia, bijącą z filmu Daquina, jest oburzające.

Film „SOS", o którym Pani pisze na początku swego listu, jest istotnie wyjątkowo słabą próbką produkcji francuskiej. Jest to film nakręcony jeszcze przed wojną, jako następstwo wielkiego powodzenia „Ludzi za mgłą", gdzie grali ci sami aktorzy — Michele Morgan i Jean Gabin.

Obecnie we Francji, której kinematografia spętana jest okowami Hollywoodu, postępowe filmy w rodzaju „O świcie" należą do rzadkości.

Za wszystkie uwagi Pani serdecznie dziękuję.

(kar. b.)

Z PRZYGÓD OPERATORA KRĘCIOŁKA

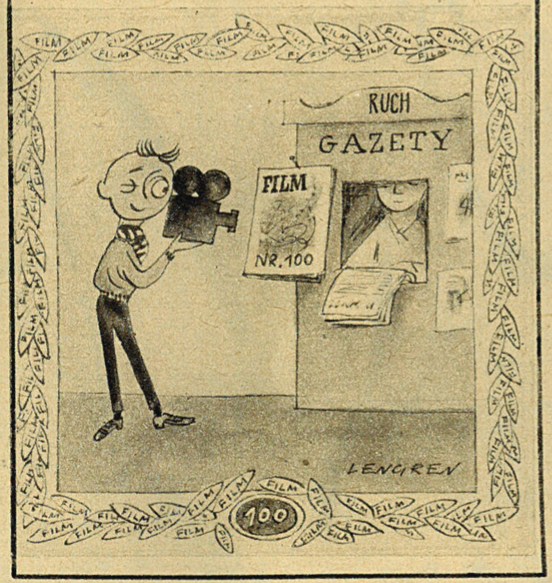

REDAGUJE ZESPÓŁ

ZDJĘCIA POLSKIE: Wytwórnia Filmów Fabularnych w Łodzi (Andrzej Ancuta, Wojciech Urbanowicz), Wytwórnia Filmów Oświatowych (J. Czes, J. Gaus, J. Zachwajewski), Państwowa Wyższa Szkoła Filmowa (T. Korecki, J. Lipman) oraz Jan Olejniczak i Jerzy Czekajewski.

ZDJĘCIA ZAGRANICZNE: Lenfilm, Mosfilm, Wytwórnia Filmów Fabularnych w Tbilisi (ZSRR), P. Paviot, Cinephonic-France (Francja), Svenskfilmindustrie (Szwecja), Metro - News (USA) oraz archiwum.

FILM
Dwutygodnik

REDAKCJA: WARSZAWA, ul. Marszałkowska 56. Telefon 8-67-09.
Wydawca: FILMOWA AGENCJA WYDAWNICZA
Państwowe Przedsiębiorstwo Wyodrębnione.
Prenumerata roczna zł 720 — półroczna zł 360 — kwartalna zł 180 —
Prenumeratę przyjmuje: Państwowe Przedsiębiorstwo Kolportażu „RUCH", Warszawa, ul. Srebrna 12. Konto P. K. O. I-16390/110

Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie w godz. 10—13.
Administracja: ul. Marszałkowska 56 III p., tel. 8-67-58
Cena ogłoszeń: za 1 wiersz wys. 1 mm i szer. 1 szpalty przy układzie czteroszpaltowym poza tekstem 100,— zł.
Konto P. K. O. nr I-6826/110.
Numerów za zaliczeniem pocztowym nie wysyła się.

Zakłady Wklęsłodrukowe RSW „Prasa" Warszawa B-127592

FILM

ANTONINA HEGERLIKOVA i JÓZEF BEK w filmie PRAGNIENIE